

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Luty 2020

Kiedy się modlicie...

Agnieszka Przybyszewska

Kiedy się modlicie...

Pięknie o modlitwie napisał św. Jakub Apostoł: „Spotkało kogoś z was nieszczęście? Niech się modli! Jest ktoś radośnie usposobiony? Niech śpiewa hymny! Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone. Wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy, módlcie się jeden za drugiego, byście odzyskali zdrowie. Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego. Eliasz był człowiekiem podobnym do nas i modlił się usilnie, by deszcz nie padał, i nie padał deszcz na ziemię przez trzy lata i sześć miesięcy. I znów błagał, i niebiosa spuściły deszcz, a ziemia wydała swój plon”. Jk 5, 13-18.

„Modlitwa nie zmienia Boga, lecz zmienia mnie” – powiedział C.S.Lewis autor powieści „Lew, Czarownica i stara szafa”. Po swoim nawróceniu ożenił się i przeżywał dramat, gdyż dopiero co poślubiona żona umierała na raka. Po roku od ich ślubu zmarła. Jego słowa o modlitwie i kontekst sytuacji pozwalają pełniej zrozumieć głębię jego doświadczenia Boga i konieczności modlitwy. To doświadczenie może być udziałem wielu z nas. Odejdzie bliskiej osoby, śmierć – szczególnie ta niezrozumiała, cierpienie wywołują różne reakcje: z jednej strony buntu, ale też potrzebę przygnięcia do Kogoś, kto widzi życie człowieka z innej perspektywy. Modlitwa zmienia nas. Jest nam potrzebna jak chleb powszedni. Dlaczego? O tym przeczytacie Państwo w najnowszej *Misericordii*. Tematyka modlitwy jest motywem przewodnim tego numeru. Polecamy, zachęcamy do czytania i dzielenia się swoimi przemyśleniami.

Spis treści

Kiedy się modlicie...	2
Rozważania na początek roku	3
Wydarzyło się	4
Kiedy się modlicie...	6
„Owce karmiące prowadzi łagodnie”	8
Modlitwa jak... skrzydła	9
Moja modlitwa	9
O modlitwie	10
Taize we Wrocławiu	11
Obsada Orszaku Trzech Króli 2020	12
Z modlitwą przez życie, czyli o naszej osobistej relacji z Bogiem...	14
Duchowość modlitwy - Modlitwa „po omacku”	16
Co wynika z modlitwy?	18
Genealogia w bibliotece	20
Serce Jezusa rządzi, błogosław i opiekuj się nami!	22
Sługa Miłosierdzia Bożego	24
Rozmowa duszy z Bogiem	26
Pallotti razem z Seniorami	28
Modlitwa z La Faba	30

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim
ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Zespół redakcyjny: Rafał Zaremba

Autorzy: Aneta Czerska, ks. Franciszek Gomulczak SAC, Agnieszka Kaźmierska, Małgorzata Kietzman, Marta Kozak, Anna Elżbieta Kuldanek, s. Barbara Lipska SJK, s. Katarzyna Murawska FMM, Justyna Nartowicz, Barbara Nowak, Elżbieta Paderewska, s. Beata Radecka FMM, Krystyna Emma Szepczyńska, Paweł Zdanowicz, s. Małgorzata Złotkiewicz FMM

Korekta: Maria Przybyszewska

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: arch. redakcji

Adres redakcji:

Parafia Miłosierdzia Bożego
ul. Poznańska 183, 05-850 Ożarów Mazowiecki
e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Druk: APOSTOLICUM,

ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

Rozważania na początek roku

Kościół zaprasza nas, abyśmy bardziej niż dotychczas żyli w bezpośredniej bliskości Boga Ojca, byśmy poprzez chwilę zadumy czy krótką refleksję pośród codziennych zajęć uświadamiali sobie raz po raz, że jesteśmy dziećmi jednego Boga, że Bóg jest naszym Ojcem.

Przypominamy sobie zapewne fragment Ewangelii wg św. Mateusza, jak to uczniowie, kiedy Jezus wrócił do nich po samotnej rozmowie z Ojcem, prosili Mistrza, aby nauczył ich się modlić.

Jezus nie zbagatelizował prośby, ale odpowiedział: „Tak się módlcie: Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jak w niebie, tak i na ziemi”.

I dalej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i przebacz nam nasze winy tak, jak my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili; I nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego”. (Mt 6, 9-13)

Czy odmawiając modlitwę „Ojcze Nasz” pamiętamy, że to sam Jezus polecił swoim uczniom, a wobec tego i nam, zwracać się w taki bezpośredni, dziecięcy sposób do naszego Ojca w niebie?

Polecił nam, abyśmy prosili o te dobra, które wymieniał w takiej właśnie kolejności, jako o dobra najważniejsze.

Jak naucza nas Jezus, co skrzętnie zanotował św. Mateusz, najpierw mamy prosić, aby na świecie, w nas i wokół nas zapanował Boży ład. A zaraz po tym, abyśmy mogli żyć wolni od nadmiernej troski o codzienność, by każdy z nas miał tyle i tylko tyle, ile mu do godnego życia potrzeba.

I jeszcze jedno, bardzo ważne, o czym często zapominamy. Abyśmy mogli żyć w przyjaźni z Bogiem, naszym najlepszym Ojcem, mamy być dobrzy dla innych ludzi – naszych braci. Są oni lepsi lub gorsi, bardziej lub mniej sympatyczni, może czasem nieco inaczej myślą niż my, ale są to nasi bracia i siostry, którzy tak jak my modlą się wołając do Boga – Ojcze Nasz...

Przebaczająca miłość wobec innych ludzi jest podstawowym warunkiem, aby i nam Bóg przebaczył nasze ułomności. A któż ich nie ma.

„Jeśli bowiem przebaczyćcie ludziom ich przewinienia – mówi Jezus uczniom – i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczyćcie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień (Mt 6, 14-15).

Pomyślmy o tym u progu Nowego Roku. ■



Wydarzyło się

3 grudnia 2019 W Sanktuarium odbyła się uroczysta Eucharystia sprawowana przez biskupa Tadeusza Pikusa w intencji górników i pracowników gazownictwa. Oprawę muzyczną Mszy św. uświetniła orkiestra pracowników.

7 grudnia 2019 Nasze Sanktuarium odwiedziła grupa pielgrzymów z parafii Św. Franciszka z Asyżu w Łodzi. Ks. Marek Tomulczuk i ks. Radosław Wileński przywitani pielgrzymów i przybliżyli historię naszego Sanktuarium. Pielgrzymi uczestniczyli w modlitwie Koronki do Miłosierdzia Bożego.

12 grudnia 2019 Bywalcy Klubiku Osiedlowego tradycyjnie spotkali się na „opłatku”. Zaproszony na tę uroczystość ks. Leszek Daniel SAC przygotował piękne życzenia i błogosławieństwo. Po podzieleniu się opłatkiem wszyscy zasiedli do przygotowanej wspólnym wysiłkiem kolacji. Świąteczne dekoracje sali i stołu przypominały o nadchodzących świętach Bożego Narodzenia.



15 grudnia 2019 Zakończyła się trwająca dwa tygodnie wystawa fotografii „Wilno – miasto Miłosierdzia”, w którą wprowadził nas poprzez głoszone kazania ks. Mariusz Marszałek SAC z Żąbkowic Śląskich.

15-17 grudnia 2019 Odbyły się rekolekcje adwentowe, które prowadził ks. Adrian Galbas SAC, mianowany przez Papieża Franciszka biskupem pomocniczym diecezji ełckiej.



29 grudnia 2019 Na każdej Mszy św. gościli Kolędnicy Misyjni. Dzieci z naszej parafii przygotowane przez s. Katarzynę Murawską FMM i s. Karolinę Krakowską FMM, przedstawiły krótką scenkę misyjną, formowały procesję z darami, a po skończonej mszy zbierały ofiary na wsparcie dzieci z Dżungli Amazońskiej. Kolędnicy Misyjni to ogólnopolska akcja pod patronatem Ojca Świętego, która odbyła się w Polsce po raz 27.

W tym dniu swoje święto patronalne przeżywała wspólnota Ruchu Rodzin Nazaretańskich, obecna w naszej parafii.

31 grudnia 2019 W naszym kościele o godz. 17.30 odbyło się nabożeństwo dziękczynno-błagalne za miniony rok, a po nim Msza św., której przewodniczył ks. proboszcz Zdzisław Słomka SAC.



6 stycznia W tym dniu po raz ósmy odbył się w naszej gminie Orszak Trzech Króli. Tym razem przeszedł ulicami Ołtarzewa. Zgromadził

dużą rzeszę widzów: dzieci i dorosłych, mieszkańców naszej Gminy i gości, którzy radośnie, tworząc wspólnotę mogli przeżywać uroczystość Objawienia Pańskiego i śpiewać piękne polskie kolędy.

11 stycznia W dolnym kościele naszego Sanktuarium odbyła się Msza św. którą sprawował ks. Marek Tomulczuk SAC z okazji XX-lecia istnienia Apostolatu Trzeźwości.

17 stycznia W Sanktuarium Miłosierdzia Bożego odbył się niezwykle wieczór kolęd. Wystąpił Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze” im. Tadeusza Sygietyńskiego pod dykcją Jacka Bonieckiego.

Koncert Kolęd i Pastorałek w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry „Mazowsza” zgromadził niemalą widownię – szacunkowo około 2 tysiące osób. Znane, lubiane utwory i nowe wprowadzone do repertuaru zespołu, jak kolęda islandzka, zachwyciły uczestników koncertu. Przeplatały się kolędy pełne radości śpiewane tradycyjnie w rytmie mazura czy oberka, z dostojnymi w rytmie poloneza i pełnymi zadumy, często oparte na motywach kujawiaka. Mają swój charakterystyczny dla „Mazowsza” styl i brzmienie. Dla wszystkich było to mistyczne przeżycie, w którym uczestniczyli starzy i młodzi, dzieci, władze naszego miasta i goście.



W niedzielę **18 stycznia** w kościele NMP Królowej Apostołów w Ołtarzewie odbył się 23. Wieczór Kolęd przygotowany i prowadzony przez ks. Dariusza Smolarka SAC. W tym roku było ośmiu wykonawców, w tym jedna solistka, 11. letnia Natalia Dragan. Pozostali wykonawcy to chóry i zespoły. Po raz pierwszy gościliśmy pochodzący z Pyr chór „Jubilato Deo”, który prowadzi dominikanka siostra Wojciecha Agnieszka Tarnawska OP. W jednej z kolęd zagrano na pile. Pozostali uczestnicy koncertu to: Schola Gregoriana WSD prowadzona przez ks. Dariusza Smolarka, ołtarzewski Chór Parafialno-Seminaryjny „Cantus Firmus” również pod dykcją ks. D. Smolarka SAC, działający przy DK Uśmiech Chór „Ab Imo Pectore” pod dykcją dr Mariusza Latka, zespół „Ożarowskie Kumoszki” z DK Uśmiech i zespół „Wesołe Wdówki” z filii Domu Kultury w Józefowie – oba pod dykcją pani Joanny Michrowskiej-Kamińskiej oraz zespół „Carols Mbili” – m.in. ks. proboszcz Jacek Smyk - gitara basowa, Zbigniew Piotrowski skrzypce, gitara akustyczna, perkusja i wokal.

28 stycznia Na tradycyjne kolędowanie opiekun Klubiku Osiedlowego pani Janeczka Kowalczyk zaprosiła ks. Rafała Czekalewskiego SAC. Przygotowane śpiewniki pozwalały gościom uczestniczyć w śpiewaniu ulubionych kolęd. Młodzież klasy III Technikum Gastronomicznego w Ożarowie ze swoją wychowawczynią Agnieszką Karnas przygotowała poczęstunek. ■



Kiedy się modlicie...

Kiedy się modlicie, mówcie... To początek słów Pana, którymi odpowiada na prośbę apostołów. Za chwilę będzie kazał im zwrócić się ku Bogu słowem: Ojcze!

Serce człowieka wrażliwego poszukuje Sensu. Nie chce bowiem uznać, że istnienie jest wynikiem zbiegu okoliczności, ono pragnie być kochanym i kochać. Nasz wewnętrzny „reflektor” przeszukuje głębiny rzeczywistości w sobie i poza sobą próbując natrafić na jakiś punkt zaczepienia, który okazałby się owym Sensem, albo jego namiastką.

W tym poszukiwaniu człowiek nie jest sam. „Sens” okazuje się nie tylko jako istniejący, ale jako ten, który wychodzi naprzeciw ludzkim poszukiwaniom i daje się odnaleźć i spotkać. W bliższym poznaniu doświadczamy, że ów „Sens” był „na początku”, a to już wyklucza przypadkowość naszego istnienia. Potem serce doświadcza, że „Sens” był u Boga i był Bogiem i że bez niego nic się nie stało, co się stało, a najważniejszym atrybutem jego Istoty jest miłość. „Sens” jest Osobą, która kocha i daje odczuć, że nawet nasze poszukiwania po ciemku już same w sobie były impulsem pochodzącym od Niego, abyśmy Go szukali, a odnalazszy przyjęli.

Tym zaś, którzy je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi. „Sens” ostatecznie okazuje się być drugą Osobą Trójcy Świętej, która uczy nas o Ojcu bogatym w miłosierdzie i o Duchu Świętym, który jest nam dany jako nasz Obrońca i Uświęciciel.

Trójca Święta zaprasza nas do współuczestnictwa w miłości i w przyszłej chwale Nieba. Pozytywna odpowiedź człowieka na to zaproszenie dawana na co dzień, to jest właśnie modlitwa. Jest ona totalnym i pełnym zaufania otwarciem się na działanie Bożej mocy, jednak nie w pozycji bezwolnej meduzy, ale w postawie dziecka. Jest to postawa aktywna, mobilizująca do wyzbywania się tego, co nie pozwala trwać w zjednoczeniu z Bogiem, do walki z grzechem i słabościami po to, aby upodabniać się do Chrystusa, naszego niebieskiego wzoru. Modlitwa to cała nasza



aktywność duchowa ukierunkowana na oddanie Bogu chwały i wynikający z tego nasz styl życia, który każe dzielić się swoim doświadczeniem Boga i poświadczać to doświadczenie czynami miłości. W ten sposób stajemy się „ludźmi modlitwy”, która rzeźbi na twarzy człowieka rysy człowieka Bożego. Pamiętamy doskonale oblicze św. Jana Pawła II czy oblicze św. Matki Teresy.

Modlitwa to także cisza i milczenie. Katolicy nie kochają dziś ciszy, boli ona i doskwiera. Oduczylśmy się ciszy i zostaliśmy jej oduczeni. Jesteśmy ludźmi gorączkowości i zabiegania. „Biegają” wszyscy: świeccy i duchowni; bez przerwy musi się coś „dziać”. Nie rozumiemy już i nie próbujemy się przekonać, że najwspanialsze rzeczy „dzieją się” w ciszy, której z zapamiętałością godną lepszej sprawy unikamy. Uciekamy w ekran i słuchawki, w dzieła dobroczyńne i trzepanie dywanów, cisza męczy i nie wiemy jak ją zagospodarować, najchętniej więc wylewamy z siebie potoki słów bez znaczenia. Nic więc dziwnego, że kiedy nawet damy się przekonać, że warto pokłęczyć w ciszy przed tabernakulum, albo posiedzieć w pokoju w fotelu z Pismem Świętym, albo i bez niego, to i tak po chwili nie wiemy co z sobą zrobić. A przecież nic nie trzeba robić. Wystarczy modlitwa Samuela: mów Panie, bo sługa Twój słucha i wczuć się w mowę Boga, ale wpierv wyciszyć wnętrze, pozbyć się wewnętrznego hałasu, myślenia o tysiącu niezalatwionych spraw, które akurat teraz w naszym przekonaniu domagają

się przeanalizowania. To trudne przedsięwzięcie, wymagające w pierwszym okresie wiele cierpliwości i konsekwencji, na swój sposób także bolesne, ale przecież: zanim w ogródku wyrosną piękne kwiaty najpierw trzeba usunąć kamienie, potem ogródek skopać, zasiać ziarenka, podlewać je i wrywać chwasty. Jedni mają swoje „ogródki” z dosyć dobrą ziemią, ale bywają i te wręcz skaliste, przy których trzeba się więcej namozolić. Także i je skrapia rosa Ducha Świętego, tylko potrzeba więcej czasu, aby skała zmieniała się w glebę, została spulchniona i wydała plon. Dlatego nie wolno się zniechęcać.

Czas ofiarowany sobie i Bogu nigdy nie jest czasem straconym, choć wydaje nam się inaczej i nie możemy pojąć jak mniszki w zakonach klauzurowych mogą „nic nie robić” tylko się modlić. One zapewne w odniesieniu do nas uważają to samo, tylko w odwrotną stronę.

Słowo stało się Ciałem i „rozbiło namiot pośród nas” powiada natchniony Jan Ewangelista. A namiot to po łacinie „tabernakulum”. „Sens” jest cały czas pośród nas, daje nam się cały, abyśmy życie mieli i mieli je w obfitości. Zaprasza nieustannie, „pójdźcie do Mnie wszyscy”. Jeśli człowiek „przyjdzie” z całą swoją biedą, często z pogmatwanym życiem, nawet ze swoim buntem i niewiarą, to przecież nie pozostanie w tym sam. Jeśli ofiaruje swoją bezradność, zagubienie i da łasce Bożej szansę i czas, by skruszyła pokłady skał i lodu, które w nas zalegają i by pozwoliła sercu odetchnąć ciepłem Bożej miłości, to krok po kroku, a niekiedy z sekundy na sekundę ktoś taki zostanie porwany przez Miłość, dozna jej mocy uzdrawiającego przebaczenia i ciepła i będzie się dziwił swej wcześniejszej ślepotie. Po takim doświadczeniu człowiek nie ma problemów choćby i z Dekalogiem. Miłość rozumie się bez słów. Ukochanej Osoby nie da się zwyczajnie porzucić. Można się więc tylko dziwić tzw. „niewierzącym”. Obok ludzi szczerze poszukujących Boga, są bowiem całe zastępy tych, którzy nigdy nie zadali sobie jakiegokolwiek trudu wyjścia Bogu naprzeciw i z góry „wiedzą”, że modlitwa nie ma sensu, bo Boga przecież „nie ma”. Trochę to żałosne.

Modlitwa jest mową skierowaną ku Bogu: mową tego wszystkiego co określamy ogólnie mianem „serca”, może być też wyrażona mową

ciała albo przy pomocy słów, choć one nie są w modlitwie niezbędne. Modlimy się wielbiąc Boga, dziękując Mu, przepraszając za rany zadane Mu w sobie i w bliźnich, i prosząc aby z Jego pomocą w naszym życiu stawała się tylko Jego wola, byśmy byli z Nim jednomyślni. Ta jednomyślność buduje więzy miłości i daje przedsmak prawdziwego szczęścia. Mowa to nie to samo co gadatliwość. Przed nią też Pan przestrzega, uczulając nas, abyśmy na modlitwie nie byli gadatliwi jak poganie.

Nasza modlitwa może stać się „pogańska” z różnych powodów. Sprawić to może wielość słów, bądź próba „przymuszenia” Boga, aby uczynił to, co akurat uznajemy za najbardziej celowe. Spotykamy się też z sytuacjami, w których zgromadzenia o charakterze modlitewnym służą różnego rodzaju manipulacjom mającym na celu podporządkowanie sobie ludzi i budowania przez liderów ich własnej pozycji i „autorytetu” w danej grupie. Tego typu praktyki kończą się często uzależnieniem ludzi od takiego czy innego guru i skutkują różnego rodzaju poważnymi perturbacjami natury duchowej czy psychicznej. Warto więc na modlitwie rozeznawać duchy, skąd są. A jeśli serce nas ostrzega, jeśli zamiast pokoju i radości budzi się w nas niepokój i rozterka ucie-



kajmy od takich „nauczycieli”. Modlitwa jest osobistym doświadczeniem, dlatego wszystko co każdy z nas o niej napisze będzie prawdziwe, jeśli tylko jest jego sposobem na bycie z Bogiem. Zaznaczyłem tych parę myśli, które uważałem za istotne, także po to by ewentualnie zachęcić czytelnika do odważnego wyruszenia na to pole, często będące żyzną glebą, tylko niestety nie uprawianą. Kraina modlitwy to kraina frapująca i pełna miłych niespodzianek. Warto więc się osiedlać i ruszyć w drogę. ■

„Owce karmiące prowadzi łagodnie”

Iz 40, 11

Nasza modlitwa zmienia się wraz z nami, przechodzi kryzysy i szczególne momenty rozwoju. Dla mnie momentem kryzysowym okazał się czas, w którym urodziłam dwójkę dzieci. Z jednej strony bardzo chciałam modlić się tak jak dawniej, ale równocześnie okazało się, że modlitwa nie przychodzi już tak łatwo. Nie mam tyle czasu, muszę świadomie zawalczyć o to, żeby w ogóle zmieścić modlitwę w codziennym grafiku. W mojej frustracji i zmaganiach z brakiem czasu i zmęczeniem, odkryłam, że uzależniam swoją modlitwę od moich uczuć i nastrojów. Skupiam się na sobie i zamykam się w utartych schematach ciągłych modlitewnych prośb, narzekania, rzadko dziękczynienia. Problemem była też jej jakość, jak mając tak niewiele czasu spotkać się z Bogiem, ale tak żeby nie odhaczyć Go jako punktu na mojej liście zadań? Jak zachować świadomość, że spotykam się z żywą osobą? Jednym słowem – zobaczyłam, że coś trzeba zmienić.

Wtedy pewien kapłan zaproponował mi modlitwę Pismem Świętym. Zachęcił, żebym na początek codziennie przeczytała chociaż jedno zdanie z Ewangelii i spróbowała pomyśleć nad nim. Czytałam zdanie i zapamiętywałam z niego jedno słowo. Jednego dnia się udawało, innego nie. Ale w miarę upływu czasu zobaczyłam, że taka forma modlitwy daje mi wiele pokoju. Każde słowo, które udało mi się zapamiętać, było dla mnie bardzo cenne. Dzieci rosły, zaczęłam czytać cały fragment Ewangelii z liturgii z danego dnia. Czytałam też dzieciom na głos przy usypianiu i zobaczyłam, że często wstawały spokojniejsze, ja również widziałam jak zmieniam się pod wpływem słuchania Słowa. Łatwiej było mi znosić trudy codzienności, zwłaszcza kiedy dzieci chorowały a ja razem z nimi. Słowo Boga, obecne w moim życiu dodawało mi nie raz otuchy, budowało głębszą świadomość, że nie jestem sama i wierzę w to, że Bóg jest dobry i kocha mnie niezależnie od tego jak długo się modłę. Wiele razy doświadczałam tego, jak Słowo Boże może odnosić

się na różne sposoby do aktualnych życiowych wydarzeń. Pamiętam dwa trudne tygodnie, w czasie których dzieci chorowały. Kiedy już brakowało mi sił, akurat tego dnia w Ewangelii z dnia był fragment o uzdrowieniu syna urzędnika królewskiego (J 4,43 – 54). Była to dla mnie zachęta do zaufania Bogu, że ma nas w swojej opiece i widzi moje zmęczenie, tak samo jak widział trudną sytuację tego chłopca i jego rodziców. Innym razem rozważaliśmy wraz z mężem mój powrót do pracy, ale trudno było nam podjąć tę decyzję. Było tyle samo argumentów „za” i „przeciw”. Zastanawialiśmy się co będzie lepsze dla naszej rodziny. Któregoś dnia, we fragmencie Pisma Świętego, który czytałam pojawiło się zdanie z Ps 113: Ten co niepełnej każe mieszkać w domu jako pełnej radości matce synów. Odczytaliśmy te słowa jako mądrą radę by jeszcze cieszyć się czasem spędzonym z dziećmi w domu. Z perspektywy kilku lat i późniejszych wydarzeń zobaczyliśmy, że to była dobra decyzja. Z czasem zapragnęłam lepiej rozumieć Słowo Boże, które czytam. Dzieci poszły do przedszkola więc udawało mi się znaleźć czas, żeby przeczytać komentarz do danej Ewangelii lub wysłuchać mszy w radiu.

Regularne rozmyślanie Słowa Bożego bardzo zmieniło moją modlitwę i mnie samą. W mojej modlitwie jest teraz więcej dziękczynienia i uwielbienia dobroci Boga, niż samej prośby. Bardziej ufam Mu, że zajmuje się mną i moim życiem, nawet jeśli nie wypowiadam litanii prośb. Jestem też wdzięczna Bogu, że z taką wyrozumiałością prowadził mnie przez kapłana i swoje Słowo w czasie bycia młodą mamą. Rzeczywiście Bóg jest jak dobry pasterz, który owce karmiące prowadzi łagodnie, jagnięta nosi na swej piersi (Iz 40,11). Moja modlitwa zmienia się dalej, jest mniej interesowna. Doświadczam tego, jak Bóg mówi do mnie przez swoje Słowo, jak historia mojego życia przypomina konkretne sytuacje z życia osób z Biblii. Wierzę, że On towarzyszy mi tak samo jak im. ■

Modlitwa jak... skrzydła

Dla mnie najważniejsze jest w modlitwie skupienie. Modłę się nie tylko odmawiając znane modlitwy, ale też swoimi słowami.

Kiedy myślę o modlitwie widzę moją mamę, która robiła to zawsze w wielkim skupieniu, zagłębiała się w modlitwie, co było widać. To był czas tylko dla niej i dla Pana Boga i żaden z domowników nie śmiał go zakłócać, wszyscy to czuliśmy i wiedzieliśmy bez słów. Zawsze jej zazdrościłam tego skupienia i „głębokości wiary”, którą widzieliśmy na co dzień i którą nam przekazywała swoją postawą, ucząc nas pacierza, uczestnictwa we mszy, ale przede wszystkim postępowania zgodnie z wartościami prawdziwego chrześcijanina – trzeba było po prostu „zachowywać się przyzwoicie”, bez osądzania innych.

Mając taki wzorzec, jako uczennica, starałam się idąc do szkoły koło kościoła chociaż na krótką chwilę wejść do środka i odmówić „Zdrować Mario”, to mnie ogromnie wzmacniało (mimo, że bardzo dobrze się uczyłam, byłam prymuską), a potem prawie fruując jak na skrzydłach, szybko biegłam do klasy i żadnych niespodzianek się nie bałam, wiedziałam, że zawsze sobie poradzę. Potem jako studentka poznałam inną formę

modlitwy, według własnych słów gdy zachorowała poważnie moja mama. Odkryłam, że ta forma modlitwy bardzo mi odpowiada, bo rozumiałam, że wtedy mam naprawdę głęboką relację z Panem Bogiem wczuwając się w każde wypowiedziane słowo. Jako dorosła kobieta poznałam modlitwę we wspólnocie z innymi na pielgrzymkach, na które po raz pierwszy trafiłam zachęcona możliwością zwiedzanie miejsca, a nie prawdziwego modlitewnego pielgrzymowania. Ta wspólnota modlitewna była na tyle wciągająca, że od tego czasu w podróżach po świecie, wybieram też miejsca, gdzie są znane sanktuaria, żeby równocześnie coś duchowo szczególnego przeżyć w tych świętych miejscach. Czuję się wtedy wzmocniona i naprawdę szczęśliwa, że odkryłam je także dla siebie.

Nie mogę o sobie powiedzieć, że jestem „gorliwie religijna”, ale chyba wreszcie nauczyłam się modlić naprawdę, bo gdy kończę modlitwę czuję się jakbym dostała skrzydeł, przy pomocy których pokonam wszystko, każdą trudność, to one niosą mnie na spotkanie z codziennością i jej przeciwnościami, również wyciszając mnie i dając radość wewnętrzną. ■

Justyna Nartowicz

Moja modlitwa

Moja modlitwa tak krucha i wątła, tak niepewna i chaotyczna. Pełna wzruszeń i natchnień, chwilowych, ale jakże odczuwalnych. Moja modlitwa jest, bądź jej nie ma. Czasami rwie się do mowy, ale w drodze zamilknie, przeczeka, zawaha się i milczy w nadziei, że ją Bóg usłyszy. Lecz czy jest warta tego, by ją Ojciec słyszał? Czy jest warta tego, by majestat Najwyższego, Trójcy Świętej, Wszystkich Świętych, Aniołów i Archaniołów przyzywać? Czy jest godna trafić przed oblicze Matki Bożej? Wątpliwości wiele. Padam bezwładnie na kolana i ze łzami w oczach powtarzam za ojcem Świętym Janem Pawłem II: „Duchu Święty, proszę Cię o:

- dar mądrości do lepszego poznawania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych,
- dar rozumu do lepszego zrozumienia ducha tajemnic wiary świętej,
- dar umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami tejże wiary,
- dar rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował,
- dar męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać,
- dar pobożności, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi z synowską miłością,
- dar bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu, który Ciebie, o Boże, obraża”. ■

0 modlitwie

Polska odzyskała w 1918 roku niepodległość. Święta Urszula Ledóchowska po latach tułaczki i służby Kościołowi i Ojczyźnie na obcej ziemi powraca do Polski z grupą polskich dzieci – sierot zbieranych na ulicach Danii. Oto fragment relacji św. Urszuli z podróży z dziećmi do Polski: „Słońce już tonie w wodach morskich, czerwieni się niebo, czerwieni się morze. Dzieci ucihły wpatrując się w ten widok cudny. Dzwonimy. Pacierz wieczorny. Uklękły dzieci i siostry na pokładzie i wśród wieczornej ciszy rozlegają się słowa modlitwy „Pod Twoją obronę...” i na zakończenie śpiew „Zdrowaś Mario”. Służba okrętowa nieprzyzwyczajona do tego widoku wychodzi na pokład, nawet kapitan wyszedł. Stoi cichy, zamysłony, przypatruje się modlącej się dziewczynie. Nikt się nie śmieje i czuje się jakby uroczysty nastrój modlitwy zbliżającej do nieba”. Ten obrazek z podróży pokazuje nam wartość modlitwy łączącej człowieka z Bogiem i ludzi między sobą. Często szukamy, oczekujemy przepisu na modlitwę, która przyniesie spodziewane owoce. I zaczyna my budować dom od dachu poczynając.

Modlitwa w swojej istocie domaga się nawiązania relacji z Jezusem, jego Matką, niebem. Może najprościej będzie uczyć się tej relacji przed Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie. Dotykamy wtedy wielkiej tajemnicy Boga, który w swoim Synu Jezusie wszedł w ludzką historię naznaczoną grzechem, ofiarą ze swego życia przywrócił nam utraconą w raju relację miłości do Boga i jak Dobry Pasterz pozostał w Najświętszym Sakramencie ze swoją owczarnią, karmiąc ją swoim ciałem, obmywając swoją zbawczą krwią.

Kiedy przychodzimy do Jezusa w Najświętszym Sakramencie, on już na nas czeka, chce nam opowiedzieć o swojej miłości do nas i wysłuchać nas utrudzonych drogą naszego życia, a przede wszystkim stęsknionych za Bogiem, który jest Prawdą i Miłością.

Obecność Jezusa w Hostii przynagla mnie do aktu wiary: „Wierzę w Ciebie, Boże żywy”, do aktu zaufania: „Nie widzą Ciebie moje oczy, nie słyszą Ciebie moje uszy, a jesteś światłem w mej pomroczy i jesteś śpiewem w mojej duszy”.



Święta Urszula uczyła, żeby przychodzić do Jezusa jak dziecko do matki, jak przyjaciel stroskany, zmęczony idzie do przyjaciela. „Mogę Jezusowi wszystko wypowiedzieć, wykrzyknąć, co leży na sercu, co boli, co jest moją przegraną życiową, co grzechem, słabością. Nie zawsze usłyszę jego odpowiedź, ale moje wierne trwanie przed nim, wytrwałe przychodzenie do niego aż do wyciszenia

mnie samej, pozwoli mi odnaleźć Jego miłą obecność przynoszącą pokój serca, pewność, że mogę liczyć zawsze na Jezusa. Noszę w sercu słowa świętej Urszuli, które są dla mnie inspiracją w codziennym stawianiu przed Panem: „Ty jesteś tym szarym, grubym płótnem, nic nie możesz, ale cicho, pokornie wystawiaj swą nędzę na działanie promieni miłości wychodzących z tabernakulum. Jezus duszę twą biedną, jak słońce płótno, uczyni białą i piękną, choć ci się wydaje, że nic nie robisz, ale czekaj i ufaj. Jezus sam w duszy twej pracuje. Tylko od Jezusa nie uciekaj”.

Ta relacja z Jezusem, która nakłada codzienne przed nim stawanie, szukanie go, zdziwienie i zdumienie jego bliskością, miłością, gotowością przyjmowania mnie jaką jestem, kształtowania mnie, otwiera mi właściwą perspektywę we właściwych proporcjach patrzenia na życie i jego codzienność. Mogę wtedy powiedzieć: jeśli znajduję miłość u Jezusa i Jego Matki, to żadne złe, ludzkie słowa i czyny, czy moje słabości, zagrożenia zewnętrzne, nie odbiorą mi sensu życia i szczęścia w Bogu. Nie muszę wtedy bać się ludzi, świata. Oni mi Jezusa nie zabiorą, a ja mogę przyjść do nich – moich braci i obdarzyć ich miłością, życzliwością. I tak modlitwa, łącząc mnie z Jezusem, z niebem, pozwala mi budować i zmieniać świat, aby stawał się Królestwem Boga. ■

Taize we Wrocławiu



„Zawsze w drodze. Nigdy nie wykorzenieni”. Pod takim hasłem odbyło się 42. Europejskie Spotkanie Młodych organizowane przez Wspólnotę z Taizé. W tym roku było w Polsce, we Wrocławiu i trwało od 28 grudnia do 1 stycznia. W Parafii w Ożarowie zebrała się grupa młodzieży, która wraz z Siostrami Franciszkanek Misjonarkami Maryi uczestniczyła w spotkaniu. Był to piękny czas doświadczenia jedności Kościoła, wspólnej modlitwy młodych chrześcijan, otwartości i gościnności mieszkańców Wrocławia. Nasze emocje wciąż są żywe

i przenoszą się na innych w naszych świadectwach. W związku z tym, że jeszcze wszystko jest świeże chcemy podzielić się z wami, niektórymi skarbami tego czasu...

„Udział w Europejskim Spotkaniu Młodych we Wrocławiu był dla mnie kolejną okazją do doświadczenia Taize po wakacyjnym wyjeździe do wioski Taize. Dzięki temu miałam szansę zobaczyć, jak duchowość Taize może funkcjonować w dużym mieście. Bardzo serdecznie dziękuję mieszkańcom Wrocławia za wspaniałe spotkanie oraz niesamowitą otwartość i gościnność.”

Kasia Gołaszewska

„O Taizé wielokrotnie mówiła mi koleżanka, która od lat jest związana z tą wspólnotą. Zachęcona jej relacjami gdy usłyszałam, że w tym roku Europejskie Spotkanie Młodych ma się odbyć we Wrocławiu stwierdziłam, że muszę tam pojechać. O tym, że Siostry organizują wyjazd dowiedziałam się przez przypadek, choć podobno w życiu chrześcijanina nie ma przypadków. Cieszę się, że tam pojechałam. To była wspaniała okazja, żeby spotkać wielu ludzi z Polski i różnych zakątków świata, doświadczyć życzliwości i ją odwzajemnić. Mimo wszelkich różnic jakie nas dzieliły potrafiłmy zjednoczyć się w modlitwie. Dodatkowo bycie wolontariuszem pomogło mi owoceń przeżyć ten czas. Podczas tego spotkania Bóg pokazał mi, że bezpiecznie nas prowadzi i ma duże poczucie humoru. Serdeczne podziękowania dla Sióstr za zorganizowanie wyjazdu.”

Zuzia Kozłowska

„W tegorocznym spotkaniu Taizé dla mnie najpiękniejsze było "bycie razem". Wspólna zabawa i świętowanie, wspólne trwanie na

modlitwie. Doświadczenie tego, że w jednym miejscu spotkały się tysiące młodych ludzi z różnych stron świata – a więcej nas łączyło, niż dzieliło. Otwartość i entuzjazm uczestników, gościnność i życzliwość tych, którzy przyjęli nas do siebie. Wyjechałam z Wrocławia z przekonaniem, że pomimo tego, co krzyczy świat, w ludziach jest bardzo dużo dobra, którym chcą się dzielić.”

s. Patrycja Kawucha, FMM

„Spotkanie Wspólnoty z Taizé to jedyna w swoim rodzaju okazja do poznania piękna całego Kościoła. Ze wszystkich zakątków świata przyjeżdżają na nie chrześcijanie różnych tradycji i łączą się we wspólnej modlitwie. To namacalne doświadczenie jedności mimo dzielących nas różnic sprawia, że słowo "ekumenizm" przestaje być tutaj tylko terminem i staje się faktem. Daje też nadzieję na realne pojednanie wszystkich chrześcijan w przyszłości.”

Asia Kozłowska

„Taize jest wydarzeniem, które trudno opisać słowami. Trzeba pojechać i doświadczyć! To spotkanie otwierające zarówno oczy jak i serce, przepełnione atmosferą miłości, pokoju i otwartości na drugiego człowieka. Możliwość nie tylko poznania ciekawych osób z różnych zakątków świata, ale i samego siebie. Mnóstwo inspirujących rozmów, pozwalających na dostrzeżenie żywego Boga, który jest wśród nas. Powrót do korzeni, a zarazem wyruszenie w drogę – z nadzieją!”

Ola Mikołajczyk ■

Obsada Orszaku Trzech Króli 2020

Rodzina Święta: Emilia, Roman Gajda i syn Staś

Pastuszkowie: Maksymilian, Julia, Tymoteusz, Leon Gajda

Królowie: burmistrz Ożarowa Mazowieckiego – Paweł Kanclerz,
proboszcz Sanktuarium Miłosierdzia Bożego - ks. Zdzisław Słomka SAC,
proboszcz parafii pw. Królowej Aniołów – ks. Jan Smyk SAC

Wodzirej: kleryk Bartosz Olszewski SAC

Gwiazdor: Janusz Grzybowski

Chorążowie: Jacek Lament, Bartłomiej Otczyk, Tomasz Żywicki

Archaniol Michał: Arkadiusz Wojciechowski

Archaniol Gabriel: Przemysław Janowski

Anioły: Agnieszka Biedrzycka, Zuzanna Brzuska, Karolina Janowska,
Weronika Janowska, Agnieszka Przybyszewska, Zofia Siwkiewicz

Anioły Trębacze: klerycy SAC: Paulino Noh i Dawid Kisiel

Twardowski: Adam Głodek

Boruta: Mariusz Kaczmarczyk

Diabły: Barbara Pielas, Aleksandra Lubańska, Konrad Głodek, Mikołaj Kaczmarczyk

Herod: Leszek Tokarczyk

Dwórk: Ewa Stawicka, Małgorzata Tederska, Beata Górka

Tancerki: Maria Lubańska, Miriam Szymczak, Zofia Siatka

Strażnicy: Sebastian Kruszyński, Radosław Ciach

Uczony: Tomasz Strachacz

Śmierć: Paweł Różycki

Reżyseria: Maciej Przybyszewski

Kapela: Bogumiła Borkowska, Bogusława Bartosińska

Realizator dźwięku: Mariusz Wojdat

Mikrofony: Zbigniew Florczak

Fotograf: Anna Andrzejczak

Catering: Anna Rasińska

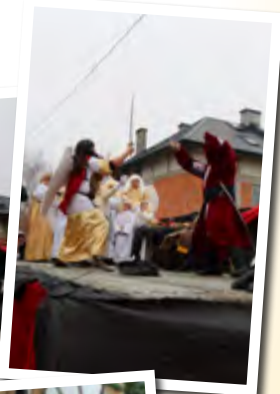
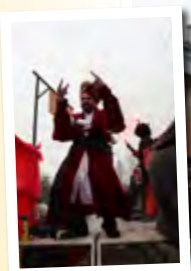
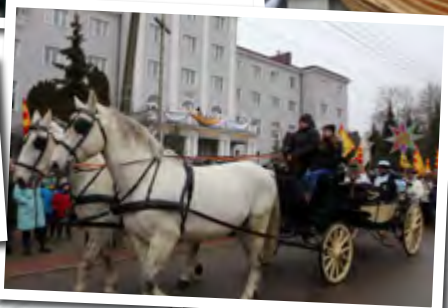
Dekoracje: balkonu anielskiego, dworu Heroda – zespół OTK
wykonanie Szopki: Krzysztof Święciaszek, Leszek Tokarczyk,
Maciej Przybyszewski, Tomasz Strachacz;
Adam Wierzbicki, Kinga i Mariusz Kaczmarczyk – scena diabelska

Patroni: burmistrz Paweł Kanclerz, ks. proboszcz Zdzisław Słomka SAC,
ks. proboszcz Jacek Smyk SAC,
starosta Powiatu Warszawskiego Zachodniego Jan Żychliński.

Patronat medialny: TV Misericordia (Anna Jaroń, Sławomir Jankowski,
ks. Przemysław Krakowczyk SAC).

Sponsorzy: Dom Kultury Uśmiech, Firma Menbud, DOMIX, Colibers,
Delikatesy Bogusi, Hotel i Salon Ćwiczeń FUS, Apteka Jabłońscy,
Firma Stansat, Firma Transportowa Robert Pająk, MCC Mazurkas, GOSiR.

Podziękowania: Księżom i klerykom z Seminarium Duchownego Księży Pallotyńów,
Chórowi pod dyktando ks. Dariusza Smolarka SAC,
Wolontariuszom ze Świątlicy Środowiskowej w Ożarowie Mazowieckim,
Służbom: Policji, Straży Miejskiej, Ożarowskiej Straży Pożarnej, ZUK-owi.



Z modlitwą przez życie, czyli o naszej osobistej relacji z Bogiem...

Modlitwa jest jak światło dla człowieka. Kto żyje w obecności Boga i rozważa Jego słowo w swoim sercu, jest chroniony przed upadkiem i spustoszeniem...

(ks. Stanisław Groń SJ, Apostolstwo Modlitwy)



Swiat współczesny nie sprzyja kształtowaniu pozytywnych wzorców międzyludzkich. Nieustannie gdzieś gonimy, nie mamy czasu dla najbliższych – męża, dzieci, seniorów. Następuje zanik więzi międzypokoleniowych. W codziennym pośpiechu tracimy kontakt psychiczny z najbliższymi, nie słuchamy tego, co mają do powiedzenia, ale też sami tracimy potrzebę podzielenia się z najbliższymi swoimi problemami. Zanika wzajemna szczerość w relacjach rodzinnych. Nasze codzienne życie nie sprzyja rozwojowi życia duchowego, zastanowienia się nad swoim postępowaniem i pochylenia nad problemami innych. Brakiem czasu albo zmęczeniem tłumaczymy rezygnację z aktywnego życia religijnego. Coraz mniej mamy czasu na rozmowy z Panem Bogiem, a coraz częściej pozwalamy sobie na pełne wątpliwości przemyślenia. Mimo to, nadal uważamy się za chrześcijan, dla których przykazanie o miłości bliźniego jest równie ważne, jak każ-

de z dziesięciu. Tymczasem to dla nas, katolików, priorytetem w podnoszeniu jakości życia codziennego powinna być codzienna relacja z Bogiem. Zastanówmy się, czym ta relacja jest, a jaka mogłaby i powinna być?

Oczywiste jest, że pierwszym nauczycielem dziecka jest rodzina. Tu zaczyna się nasza podróż przez życie. To z domu rodzinnego wynosimy wiarę, język ojczysty i tradycje. Wiara. Czym ona dla każdego z nas jest? Czy, jako zdeklarowani katolicy, realizujemy na co dzień zasady naszej wiary, tak jak to czynili nasi rodzice, dziadkowie i dalsi przodkowie? Podstawą wiary chrześcijańskiej jest wiara i modlitwa do Boga, „Stworzyciela Nieba i Ziemi i wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych”. Deklarujemy miłość do Pana Boga, jako Ojca, który dał nam życie. Myślimy o Nim, jak o Kimś najważniejszym dla nas. Powinniśmy więc dążyć do jak najczęstszego kontaktu z Nim, a to może mieć miejsce przede wszystkim w codziennej modlitwie.

Zanim zaczęłam pisać ten tekst, długo zastanawiałam się, jak powinnam ująć temat dotyczący naszej ludzkiej relacji z Bogiem. Sięgnęłam do rozważań osób zgromadzonych w tzw. Apostolstwie Modlitwy¹. Czy modlitwa jest dialogiem czy monologiem, westchnieniem w chwilach trudnych, błaganie o pomoc w sytuacjach bez wyjścia, czy może bezmyślnym powtarzaniem słów modlitwy wyuczonych niegdyś na pamięć? A może jest przede wszystkim słowami podzięki za to wszystko, co zesłał nam dobry Pan Bóg?

Po pierwsze, modlitwa to rozmowa z Bogiem. Bóg jest wszędzie, również w umyśle człowieka.

¹ Apostolstwo Modlitwy (AM) jest stowarzyszeniem w Kościele Katolickim, skupiającym świeckich i duchownych. Jego głównym celem jest osobiste uświęcenie członków, a także misja ewangelizacji. Narodziło się w kolegium Towarzystwa Jezusowego we Francji i rozprzestrzeniło na cały świat.

Człowiek wierzący w Boga może modlić się wszędzie, w każdym czasie i miejscu, klęcząc lub stojąc, chodząc i pracując. Ale rozmawiać można tylko z osobą. Taką Osobą jest Bóg. Słowa kierujemy do Boga, w którego wierzymy i podczas modlitwy wizualizujemy Jego postać jako Osobę, z którą rozmawiamy. Bo tak jest łatwiej.

Po drugie, modlitwa jest dialogiem między Bogiem i człowiekiem. Aby ten dialog był możliwy, człowiek musi najpierw usłyszeć Boga. Najpierw więc musimy usłyszeć i pojąć słowo Boże i duchowo poczuć pragnienie głębokiej modlitwy. Bóg mówi do nas także poprzez fakty. Kiedyś pewna serdeczna i bardzo wierząca osoba powiedziała mi, że każdy z nas często doświadcza małych cudów, obok których przechodzi obojętnie, kładąc te zdarzenia na karb przypadku.

Rozwiązujące się trudne sytuacje, uniknięcie zagrożeń, głupstwa, które popełniamy w życiu, a które nie kończą się dla nas tragicznie, zagrażające nam niebezpieczeństwa czy ich uniknięcie, ale też pogoda i radość życia, niespodziewanie pomyślne okoliczności i zdarzenia, na te i inne doświadczenia warto popatrzeć jako na znaki, poprzez które Pan Bóg nas uczy, ostrzega i wychowuje. Wszystkie zdarzenia historii życia, każdy jej dzień jest miejscem przemawiania Boga do nas. Niestety nie zawsze poddajemy się tym Boskim przekazom, bo człowiek jest krnąbrny, rozdarty i podatny na złe podszepty.

Dlatego, zanim przystąpimy do modlitwy-dialogu z Bogiem, musimy się wyciszyć, opanować złe myśli, wrogość wobec innych ludzi, własny egoizm itp., a także skupić się. Wszyscy wiemy, że to nie jest łatwe. Jakże często zdarza nam się podczas kazania na Mszy św., w myślach oddalać się do spraw dnia codziennego. Niejednokrotnie, z różnych powodów rozpraszamy się też w trakcie modlitwy. Zmęczenie fizyczne lub psychiczne, problemy życiowe i emocjonalne, poczucie żalu, niechęć do kogoś itp. wszystko to przeszkadza w osobistej rozmowie z Bogiem. Oczywiście inaczej modlą się dzieci, inaczej dorośli, jeszcze inaczej młodzież. Słowa modlitwy, które ślemy do Boga w dużej mierze zależą od naszego doświadczenia życiowego.

Modlimy się do Boga indywidualnie lub w ramach wspólnoty w kościele, w domu, w trakcie

podziwiania piękna natury czy kiedy uczestniczymy w tragicznych wydarzeniach. Bóg jest wszędzie. I czeka na nas wszędzie. Ale to Msza św. jednoczy nas wszystkich w modlitwie i Komunii świętej. Modlitwy wspólnotowej uczymy się już w rodzinie, czując wzajemną miłość i odpowiedzialność za siebie i bliskich przed Bogiem. Tak przynajmniej powinno być. Nauka pacierza, uczestniczenie w przyjmowaniu sakramentów świętych to podstawowe zadanie rodzicielskie. W miarę dorastania dzieci przeżywają swoje pierwsze wątpliwości dotyczące relacji z Bogiem. W kościele, wśród obcych, trudniej o poczucie wewnętrznej bliskości. Wymaga to dojrzałości i osobistej refleksji. I tu znów rodzina i rodzinne tradycje religijne mogą spełnić bardzo wielką rolę. Świadome uczestniczenie wraz z rodziną we wspólnocie religijnej i życiu kościoła może bardzo pomóc w rozwiązywaniu dylematów duchowych młodego człowieka. Jednak, aby w pełni i we wspólnocie przeżyć modlitwę w kościele, trzeba dobrze znać i przemyśleć, a nawet w domu lub na katechezie przedyskutować kolejno odczytywane na Mszy św. teksty. W kościele pojawia się coraz więcej grup modlitewnych różnego rodzaju, tworzących różne wspólnoty. Ich przedstawiciele poznają się, spotykają na uroczystościach i dyskutują oraz wspólnie modlą się w określonych intencjach. Oczywiście, celem modlitwy wspólnej nie jest jedynie to, by człowiek czuł się dobrze w grupie, lecz chodzi także o rozwój jego miłości do Boga i do ludzi. I mimo wątpliwości, które nas czasem trapią, pewne jest, że dla katolików wiara i modlitwa mają ogromne znaczenie. Przecież skutkiem częstej modlitwy jest pogłębiająca się wiara. Kto wytrwale się modli, także łatwiej pokonuje pokusy.

14 stycznia 2016 roku Papież Franciszek w kazaniu podczas Mszy św. w kaplicy Domu św. Marty w Watykanie, pięknie ujął w słowach znaczenie modlitwy i wiary w życiu każdego człowieka:

„Prośmy Pana, aby nasza modlitwa była zawsze zakorzeniona w wierze, aby rodziła się z wiary w Niego. Łaska wiary jest darem wiary. Nie uczy się jej z książek, ale jest darem, który daje ci Pan, ale poproś Go o to: «Daj mi wiarę». «Proszę, Panie, pomóż mojej małej wierze»”. ■

Duchowość modlitwy - Modlitwa „po omacku”

Około 1205 r. zastajemy młodego Franciszka z Asyżu w stroju pokutnika poza miastem – osamotnionego i niezrozumianego przez najbliższych. Wie już, czym jest niewola i choroba, i gorycz po rozwianych iluzjach ojca, dotyczących jego kariery rycerskiej. Ma już dosyć siebie i swoich pomysłów na życie. Zawiodł swoich „na całej linii”. Pomimo wewnętrznych ciemności i pytań bez odpowiedzi, nosi w sobie pewność, że jedynie Pan Bóg da mu światło w godzinie ciemności – dlatego woła pod krzyżem w ruinach kościoła św. Damiana:

Najwyższy, chwalebny Boże, rozjaśnij ciemności mego serca i daj mi, Panie, prawdziwą wiarę, niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość, zrozumienie i poznanie, abym wypełniał Twoje święte i prawdziwe posłannictwo.

Rok 2018/2019: miał iść na Akademię Sztuk Pięknych... – nie dostał się; kochała go tak gorąco i wydawało się, że ze wzajemnością... – odszedł; tańczyła w sekcji baletowej – zachorowała na złośliwy nowotwór kości; był oczekiwanym dzieckiem... – okazało się po urodzeniu, że cierpi na rzadką chorobę genetyczną – nie przeżył roku; wychował się w tradycyjnej rodzinie katolickiej – wciąż czuje, że „rozmija się” z Bogiem, ma tak wiele wątpliwości, „bije się” ze swoimi myślami na życie, ucieka przed spojrzeniem Chrystusa – odchodzi smutny...

Najwyższy, chwalebny Boże, rozjaśnij ciemności mego serca...

Przed wielkością i świętością Boga stoję w moich ciemnościach – ja, słaby człowiek. Jestem człowiekiem „pochylonym”; przygniata mnie zbyt wiele okoliczności ciemnych i niejasnych, męczą mnie pytania bez odpowiedzi i wątpliwości, rozczarowanie ludźmi i do tego jeszcze... ta uciążliwa kondycja grzesznego człowieka i... cierpienie. Zabierz to ode mnie Panie, tego nie da się przemienić!

Najwyższy – wydobądź mnie z dołu zagłady i z kałuży mego błota (Ps 40,3); trzeba podnieść oczy ku górom (Ps 121), a zasadniczo ku górze... krzyża, z którego emanuje jasne i spokojne oblicze Chrystusa i oczy pełne pokoju i dobra: „Ja nadam twemu życiu sens”. „Ja, Pan,



jestem świadom zamiarów, jakie zamyślam co do was – zamiarów pełnych pokoju, a nie zguby, by zapewnić wam przyszłość, jakiej oczekujecie” (Jr 29,14).

Chwalebny – nie ma ostatecznej porażki, gdy wołasz do Tego, który na życie i śmierć rzucił światło swego słowa i odwalonej z grobu skały. Twoje życie w Jego oczach i sercu nie jest

porażką, przypadkiem czy bankructwem... I pamiętaj jeszcze, że Ojciec chce, by je uczynić swoją chwałą i dumą!

Daj mi, Panie, prawdziwą wiarę, niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość...

Daj mi, Panie... – czuj się godny, wręcz upoważniony, aby odpowiedzieć na pytanie Jezusa z Ewangelii: „Co chcesz, abym ci uczynił?” (Łk 18,41). Bóg zna Twoją sytuację i Twoje ciemności – chce przejść je z Tobą.

Wiara... pozwala opuścić na Jego słowo twoje Ur, które jest siedliskiem bożków. Pozwala wypłynąć na głębię i zarzucić sieci jeszcze raz, na Jego słowo, mimo niejednego już nieudanego połowu.

Nadzieja... pozwala zaryzykować i oprzeć się na pewności, że poza Twoim cierpieniem, śmiercią, jest przecież życie!

Miłość... wyprowadza cię ku Bogu i drugiemu człowiekowi. Pozwala włożyć twoje dłonie i życie w dłoń Ojca wypowiadając z Chrystusem: „Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Mt 11,26). Gdy „masz” miłość – nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem i do tego dziedzicem



obietnic (Ga 4,7), które wszystkie w Chrystusie stają się „Tak” (2 P 1,20), bo Bóg jest wierny!

Daj mi zrozumienie i poznanie... O ile to dla mnie dobre, proszę Cię Panie o mądrość – jak Salomon mogę powiedzieć, że jestem jeszcze młody albo, że brak mi doświadczenia. Chcę również poznać Twoje drogi i uczyć się chodzić Twoimi ścieżkami. Pragnę słuchać Twoich pouczeń – bo są dla mnie dobre, a Ty jesteś Bogiem, który mnie zbawia (Ps 25,4-5).

Abym wypełniał Twoje święte i prawdziwe posłannictwo... Wiesz, co było pokarmem dla Jezusa, Maryi, św. Franciszka i tylu innych? Wiesz, co może być twoim pokarmem? „Moim pokarmem jest

wypełnienie woli Tego, który Mnie posłał, oraz wykonanie wyznaczonego mi dzieła” (J 4,34). Życie według Jego Słowa i upodobania. To mówi Jezus, a ty? Gdy może już rozczarowałeś się własnymi pomysłami, to może warto zapytać Boga, o Jego pomysł na twoje życie, zagmatwane sytuacje, na szarą codzienność. Odważysz się? Zaryzykujesz?

Odpowiedź przyjdzie z wysokości krzyża i będzie tą prawdziwą, która przyniesie Ci życie i da szczęście. Odwagi!



Co wynika z modlitwy?

W dzieciństwie nauczono mnie mówić pacierz, ale kiedy dorosłam wydawał mi się on infantylny. Dodatkowo nie rozumiałam, w jakim celu miałabym go odmawiać, bo przecież nie w obawie przed karą Bożą.

Przez wiele lat nie brakowało mi codziennej modlitwy. Jako młoda dorosła byłam skąpioną na swoim życiu, a wszystko układało się dość gładko. Odnosiłam życiowe sukcesy i czułam się ich wyłącznym autorem. Niestety w życiu przychodzą również trudne chwile. Jeśli w „latach tłustych” nie budujemy swojej duchowości, to w „latach chudych” jesteśmy bezbronni wobec zawirowań losu.

Filozofia życiowa i duchowość pomagają przetrwać najtrudniejsze chwile życia. Zatem oddaje prawdę przysłowie, że jak trwoga, to do Boga. Wiele osób się jednak rozczarowuje, gdyż Bóg nie spełnia życzeń jak dzin mieszkający w czarodziejskiej lampie. Słyszymy wtedy narzekania, że Bóg dopuścił do czyjejś choroby, czy śmierci i wcale nie wysłuchuje kierowanych do Niego prośb.

Modlitwa nie działa w magiczny sposób, nie działa jak zaklęcie. Modlitwa jest czasem spędzonym z Bogiem w celu budowania z nim więzi. Modlitwa pozwala wyciszyć się, zwolnić i zacząć słuchać. Kiedy codziennie poświęcam Bogu swój czas, otwieram swój umysł i szukam jego obecności w swoim codziennym życiu. Moje myśli wracają do Niego wiele razy w ciągu dnia. Szukam jego obecności w każdym zbiegu okoliczności, bo nie wierzę w zbiegi okoliczności, ale wierzę, że Bóg w ten sposób uczy mnie współpracy ze sobą.

Bardzo lubię czuć Bożą obecność w moim życiu. Kiedy jestem sama nie czuję się samotnie, ale czuję Bożą obecność i czuję się kochana

i „zaopiekowana”. Wspaniale jest dogadywać się bez słów. W dzieciństwie uczyłam się komunikować z mamą tylko za pomocą oczu. Wiele razy nie mogła ostrzec mnie publicznie, ale wystarczyło, że spojrzała, a ja już wiedziałam, co powinnam, a czego nie powinnam zrobić. Teraz niezwykle cieszy mnie komunikacja z Bogiem, bez słów, bez gestów, bez sygnałów oczami. Pozostaje nasłuchiwanie subtelnych wezwań, które nazywamy natchnieniami.



Silną więź z Bogiem i możliwość współpracy czuję, kiedy jestem spokojna, sama i kiedy jestem w ruchu, na przykład w podróży. Podróżuję często z Danii do Polski i z powrotem. Denerwuję się na kilka dni przed podróżą, ale kiedy się już zacznie, znajduję w sobie spokój. Jestem wtedy zdana na łaskę Boga. Na nic nie mam wpływu. Wszystko może się zdarzyć. Czuję wtedy, jakby Boże dłonie niosły mnie z jednej sytuacji w drugą, ścieżką wręcz idealną. Jakbym była w mydlanej bańce, którą niosą delikatne podmuchy powietrza, a która mogłaby tak łatwo pęknąć.



Nie wolno mi się jednak szarpać, złościć, robić po swojemu, bo to prowadzenie, a raczej niesienie może z łatwością prysnąć, jak mydlana bańka.

To Bóg usadza mnie w odpowiednim miejscu w samolocie, bo w tanich liniach lotniczych nie mam na to wpływu. To Bóg wypełnia mój kalendarz i usuwa wydarzenia, jeśli mam ich zbyt wiele. Nie muszę nic robić, ani planować, ani odwoływać spotkań. Same się układają, choć moim zdaniem robi to właśnie Bóg. A ja muszę tylko pozwolić się prowadzić. Czasem muszę podjąć aktywności, ale wcześniej poprzedzone są one poruszeniami, myślami, zbiegami okoliczności.

Miesiąc temu zacięła się szuflada w mojej komodzie, co oznaczało, że mebel, który przeszedł już naprawę, dłużej nie wytrzyma. Przeszła mi przez głowę myśl o wymianie komody, a chwilę później o wymianie zasłon i pomalowaniu ścian. Ale wtedy wystraszyłam się remontu. Pomyślałam sobie, że chyba nie powinnam o tym myśleć. Było to pytanie do Boga, ale w odpowiedzi na to pytanie, szuflada powtórnie się zacięła. Odpowiedź była dla mnie jasna.

Pojechałam do kilku sklepów, a w mojej głowie powstawały projekty. Niestety koszty trochę mnie zniechęcały. W tym czasie szuflada nie zacięła się ani razu. Kiedy jednak po trzech tygodniach poczułam trzecie wezwanie do remontu, przystąpiłam do działania natychmiast. Malarz zjawił się na drugi dzień, zasłony same się znalazły i to za jedną dziesiątą początkowej ceny. Kiedy usłyszałam od szklarza, że przyjdzie za dwa tygodnie, zapytałam Boga, jak mam znaleźć tego właściwego, którego

On mi przeznaczył. Mój kolejny telefon odebrał szklarz, który przyszedł na drugi dzień. Dzięki temu Bożemu prowadzeniu od chwili wykonania pierwszego telefonu do chwili wyniesienia ostatnich śmieci po remoncie minęło zaledwie 6 dni.

Moje obecne relacje z Bogiem są zupełnie inne niż w dzieciństwie, przede wszystkim dzięki temu, że inaczej rozumiem modlitwę. Poświęcam Bogu swój czas i swoje myśli, aby nastroić swoją antenę na najlepszy odbiór Bożych sygnałów.

W modlitwie przesłałam kilka kryzysów, ale dzięki nim ona zmieniała się, ewoluowała. Jak powiedział arcybiskup Grzegorz Ryś, musimy wyrosnąć z dziecięcej duchowości, bo ona nie pasuje do nas jako dorosłych. Nie można całe życie tkwić w duchowości dziecka, tak jak nie można całe życie chodzić w komunijnym ubranku. Dorastamy i dojrzewamy, dlatego potrzebujemy odnaleźć nową duchowość.

Niemal codziennie całą rodziną z aplikacji na smartfonie Słowo Boże czytamy czytania przeznaczone na dany dzień wraz z komentarzem. Recytujemy też kilka ulubionych modlitw. Często słucham kazań arcybiskupa Grzegorza Rysia na YouTube. Od czasu do czasu czytam Biblię, a czasem książki o Biblii, życiu Jezusa lub budowaniu duchowości. Zdarza się, że odmawiam różaniec. Ale są dni, kiedy po prostu siadam i mówię do Boga, że ofiarowuję mu swój czas. Nie robię wtedy nic, tylko siedzę w beczynności, nie myśląc o niczym. Siedzę tak 15 minut, a czasem dłużej. Później dzieją się w moim życiu cuda. Musisz spróbować! ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czarska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

Genealogia w bibliotece

Biblioteka w Ożarowie Mazowieckim, tak jak wiele bibliotek publicznych w Europie i na świecie, zajmuje się również działalnością związaną z budowaniem świadomości regionalnej mieszkańców, poznawaniem historii ich rodzin i odkrywaniem korzeni. W tym celu gromadzi pamiątki życia społecznego - książki i rękopisy autorów zamieszkałych na terenie gminy i powiatu, czasopisma regionalne, istotne dokumenty, fotografie... Zbiera historię mówioną, czyli nagrania osób - świadków historii i organizuje różne formy upowszechniania wiedzy o naszej przeszłości i pochodzeniu.



nistycznej w Warszawie, naukowiec, pasjonat genealogii i pisarz. Głównym bohaterem jego książek jest genealog Adam Floriański, który w trakcie swoich zawodowych poczynąń trafia na wymagające mozolnego śledztwa zagadki.

W ożarowskiej bibliotece w ramach warsztatów genealogicznych odbyły się trzy spotkania. Uczestnicy mieli okazję dowiedzieć się, czym jest genealogia, jakimi

Osoby odwiedzające bibliotekę w Ożarowie Mazowieckim mogą oglądać ogromną mapę, na której uwidocznione są miejsca, skąd przybyli współcześni mieszkańcy naszej gminy. Inni – mogą uczestniczyć w warsztatach, na których dowiadują się, w jaki sposób wywieść swoje pochodzenie i opracować drzewo genealogiczne swojej rodziny.

Warsztaty genealogiczne w bibliotece ożarowskiej cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Prowadzi je pan Grzegorz Gołębiowski, doktor habilitowany, profesor nadzwyczajny Akademii Ekonomiczno-Huma-

narzędziami się posługuje, jakie typy tablic genealogicznych występują i jak rozpocząć swoje poszukiwania.

Najpopularniejszym zestawieniem jest wywód przodków – wszyscy bezpośredni przodkowie



określonej osoby po mieczu i po kądzieli (rodzice). Przeciwnieństwem wywodu przodków jest tablica potomków (dzieci). Innym rodzajem wyciągu z pełnej tablicy potomków, a jednocześnie najpowszechniejszym w genealogii zestawieniem jest rodowód (najczęściej obejmuje potomków jednej osoby, ale tylko w linii męskiej, a więc w ramach tego samego nazwiska).

Poszukiwania do tablicy genealogicznej zawsze rozpoczynamy od siebie. Spisujemy wszystko, co nam wiadomo na temat najbliższych: imiona, nazwiska, ważne daty z życia (urodzin, ślubów, zgonów), miejscowości, w których mieszkali, czym się zajmują albo zajmowali w przeszłości.

Każdy z nas posiada swoje rodzinne archiwum – we własnym domu czy u dziadków. Kolejny etap badań genealogicznych rozpoczynamy od przeszukania i uporządkowania tego archiwum. Tu znajdziemy podstawowe dla genealogii dokumenty, czyli metryki/akty stanu cywilnego: urodzenia, małżeństwa czy zgonu. Zapewne znajdziemy też świadectwa szkolne, świadectwa pracy, dokumentację dotyczącą własności, być może listy i pamiętniki. Oprócz dokumentów papierowych przeglądamy stare albumy ze zdjęciami i porządkujemy je zgodnie z wiedzą zdobytą w rodzinnych rozmowach.

Podczas spotkań uczestnicy warsztatów dowiedzieli się o najważniejszych dla genealogii źródłach (czyli dokumentach) oraz o miejscach ich przechowania. Dokumenty, czyli metryki (akta urodzeń, małżeństw, zgonów), spisy ludności, akta sądowe i notarialne, dokumenty szkolne, uniwersyteckie, wojskowe itp. mogą być dostępne w parafiach, gdzie żyli nasi przodkowie, urzędach, archiwach państwowych i kościelnych.

Pan Grzegorz Gołębiowski opowiedział również o programach/aplikacjach genealogicznych i pokazał, jak z nich korzystać.

Oczywiście, są również biblioteki, które specjalizują się w gromadzeniu archiwów rodzinnych. Największą biblioteką genealogiczną na świecie jest Biblioteka Historii Rodziny w Salt Lake City w stanie Utah w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Jak wspominałam wcześniej, pan Grzegorz Gołębiowski jest autorem cyklu książek z genealogiem jako bohaterem głównym. Opublikował już: „Cień przeszłości” i „Dziedzictwo”, a na początku roku ukazał się trzeci tom serii pod tytułem „Dług krwi”.

Akcja tej książki dzieje się w Ożarowie Mazowieckim. Promocja książki odbędzie się w naszej bibliotece 6 lutego 2020 o godz. 18.00. Serdecznie zapraszamy na spotkanie z książką i jej autorem, który nota bene jest mieszkańcem naszej gminy.



**6.02.2020
godz. 18.00
(czwartek)**

Kryminał z Ożarowem
w tle?

Serdecznie zapraszamy
na spotkanie autorskie
z pierwszym autorem
powieści kryminalnych
z Ożarowa.

Rozmawiać będziemy
o jego najnowszej książce
"Dług krwi".

Wstęp wolny.

Spotkanie autorskie
GRZEGORZ GOŁĘBIOWSKI



Biblioteka Publiczna w Ożarowie Mazowieckim
ul. Szkolna 2, 05-850 Ożarów Mazowiecki
tel. /22/ 722 12 65, www.biblioteka.ozarow-mazowiecki.pl

Serce Jezusa rządz, błogosław i opiekuj się nami!

W mojej rodzinie jest przechowywany pamiątkowy obraz z datą 28 lutego 1926 roku i napisem: „Serce Jezusa rządz, błogosław i opiekuj się nami”. Jest to dokument z aktu poświęcenia rodziny Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Aktu poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu rodziny dokonała moja babcia Bronisława Tulik, zgodnie z opowieścią rodzinną, podczas uroczystości w kościele w Żbikowie, który był wówczas kościołem parafialnym dla mieszkańców między innymi Ożarowa i Ołtarzewa.

Pamiętam, że w dzieciennych latach takie obrazy widziałem również w innych domach znajdujących się na terenie Bronisz, Ożarowa i Ołtarzewa. W 2016 roku 28 lutego w 90. rocznicę poświęcenia rodziny Najświętszemu Sercu Pana Jezusa w kościele Najświętszej Marii Panny Królowej Apostołów w Ołtarzewie została odprawiona Msza święta dziękczynno-błagalna w podziękowaniu za ten akt poświęcenia rodziny. Od tego czasu próbuję odnaleźć inne rodziny, w których taki obraz został zachowany. Dotychczas udało się to w jednym przypadku, chociaż spotykam osoby, które pamiętają, że widziały taki obraz u swoich rodziców lub dziadków.

Obraz-dokument posiada wymiary ok. 40cm x 57cm. Został wykonany w formie kolorowego druku na kartonie przez Wydawnictwo Księży Jezuitów w Krakowie z ul. Kopernika, lokal 26. Data wydruku nie jest podana.

W kancelarii parafii Niepokalane-go Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Pruszkowie-Żbikowie, z której wywodzą się nasze parafie ołtarzewska i ożarowska, szukałem śladów uroczystości: misji lub rekolekcji z tego okresu. Pomimo pomocy księży



z parafii w Żbikowie dotychczas nie udało się znaleźć informacji o okolicznościach, w jakich odbyło się poświęcenie rodzin Najświętszemu

Sercu Pana Jezusa, w rozległej wówczas parafii zbikowskiej. Może dalsze poszukiwania i pomoc czytelników Misericordii przyniosą odpowiedź na to pytanie?

Przed kilkoma laty przenieśliśmy ten obraz z dawnego pokoju mojej mamy do mojego pokoju i zacząłem zastanawiać się nad łaskami, które spłynęły na naszą rodzinę w związku z uszanowaniem i czcią jaką był otoczony przez pokolenia mojej babci, mamy a teraz nasze.

Pamiętam chwile kiedy moja babcia modliła się przed tym obrazem oddając w opiekę Najświętszego Serca Pana Jezusa całą rodzinę. Data na tym obrazie-dokumencie świadczy o poświęceniu rodziny, pół roku po urodzinach mojej mamy. Jestem pewien, że opieka Najświętszego Serca Pana Jezusa jest widoczna w życiu mojej rodziny. Myślę, że każdy z jej członków po spokojnym zamyśleniu znajdzie w swoim życiu przykłady tej opieki.

Moje rozmyślenia przed obrazem przywodzą mi na myśl słowa Psalmu 71.5: „Ty bowiem, mój Boże, jesteś moją nadzieją, Panie, ufności moja od moich lat młodych”. Patrzę na historię mojego życia: chłopca wychowującego się w sąsiedztwie Sióstr Urszulanek, potem rozwój w młodzieżowych grupach związanych z księżmi Pallotynami i moje kroki kierowane do Kościoła Najświętszego Zbawiciela w Warszawie, w drodze na wykłady w Politechnice Warszawskiej. Moje małżeństwo z dziewczyną poznaną na spotkaniach młodzieżowych u Pallotynów. Spotkanie opłatkowe studentów w 1972 roku u kardynała Stefana Wyszyńskiego, który po zapytaniu mnie o kierunek studiów powiedział: „Ucz się, może kiedyś zbudujesz kościół”. Przeprowadzka w roku 1978 na budujący się Ursynów i poszukiwanie kościoła parafialnego. Nowe osiedle Ursynów nie posiadało jeszcze swojego kościoła - zgodnie z założeniem ówczesnych władz państwa. Najbliższe kościoły oddalone o kilka kilometrów znajdowały się w: Pyrach - kościół świętego Piotra i Pawła, na Mokotowie przy ulicy Puławskiej, kościół świętego Michała Archanioła, na Służewie kościół świętej Katarzyny. Dojazd do nich w tamtych czasach nie był łatwy. Początkowo przyjeżdżaliśmy do Ożarowa lub Ołtarzewa przy okazji odwiedzając rodziców, teściów i znajomych. Dopiero

po kilku miesiącach w czasie wizyty duszpasterskiej dowiedzieliśmy się, że nasza parafia znajduje się w kaplicy sióstr Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusowego Sacre Coeur, w Grabowie przy ulicy Tanecznej, obecnie należącej już do Warszawskiej dzielnicy Ursynów. Podczas tej wizyty ksiądz proboszcz Tadeusz Wojdat na moje pytanie o nowy kościół na Ursynowie, zaproponował mi współpracę w radzie parafialnej przy staraniach o budowę nowego kościoła.

Po uzyskaniu pozwolenia na budowę, w roku 1982 na początku stanu wojennego poddając się woli Boga podjąłem trudną decyzję kierowania budową kościoła rozwiązując umowę o pracę z firmą, w której przepracowałem wiele lat. Dzięki wyraźnej opiece Bożej udało się doprowadzić budowę kościoła do konsekracji w 2003 roku. Współpraca przy budowach, remontach innych kościołów i kaplic między innymi kościoła Świętej Rodziny na Zaciszu umacnia mnie w przekonaniu o Bożej opiece.

W roku 2004 powróciliśmy z żoną do Ożarowa, później dołączyły do nas nasze dzieci, przyszedł na świat długo oczekiwane wnuki.

W 2016 roku w 90. rocznicę poświęcenia rodziny Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, po Mszy św. ks. proboszcz Jacek Smyk spytał: „Co będzie z setną rocznicą?”. Odpowiedziałem: nie wiem, jeśli Pan Jezus pozwoli dożyć tego roku i pomoże odnaleźć inne rodziny poświęcone Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, może zechce też uroczystego odnowienia deklaracji rodzin. Ufam, że znajdą się chętni do tej uroczystości.

Myślę, że już teraz powinniśmy próbować odnaleźć się i rozpocząć przygotowania.

Kolejnym etapem w moim życiu była propozycja jednego z uczestników spotkań grupy Mężczyzn Świętego Józefa, do której należę, aby pomóc w remoncie kapliczki w Myszczynie. Od wizyty przy tej kapliczce pochłoniął mnie temat opisanego i zadbania o kapliczki i krzyże przydrożne w naszej gminie.

Szukając sposobu na zainteresowanie tym tematem innych osób i władz gminy znalazłem się w gronie osób redagujących wydawanie Misericordii. Zakończę słowami Psalmu 145,9: „Pan jest dobry dla wszystkich i Jego miłosierdzie ogarnia wszystkie Jego dzieła”.



Sługa Miłosierdzia Bożego

Michał Sopoćko urodził się w ubogiej rodzinie szlacheckiej na Wileńszczyźnie w Juszewszczyźnie (znanej również jako Nowosady) w powiecie oszmiańskim dnia 1 listopada 1888 roku. Mimo skromnych warunków życia rodzice zadbali o wykształcenie religijne oraz patriotyczne syna. Wychowanie rodzinne, wspólna modlitwa, regularne uczestnictwo we Mszy św. zaowocowało powołaniem kapłańskim.



W 1910 roku po ukończeniu szkoły miejskiej w Oszmianie rozpoczyna studia w seminarium duchownym w Wilnie. Świecenia kapłańskie przyjmuje w 1914 roku i jego pierwszą parafią są Taboryszki koło Wilna. W czasie I wojny światowej zgłasza się na ochotnika do duszpasterstwa wojkowego. Posługuje w szpitalu polowym oraz wśród walczących żołnierzy na froncie, mimo problemów ze zdrowiem. Prowadzi szkolenia religijno-etyczne dla żołnierzy i oficerów pobudzając ducha patriotyzmu oraz przyczyniając się do budowania postaw obywatelskich. Wydane

po wojnie drukiem pt. „Obowiązki względem Ojczyzny” służyły jako model takiej edukacji.

W 1919 roku rozpoczyna studia z teologii moralnej na Uniwersytecie Warszawskim i w 1926 roku uzyskuje doktorat z teologii. W tym czasie również studiował w Wyższym Instytucie Pedagogicznym.

W 1927 roku zostaje mianowanym ojcem duchowym a w następnym wykładowcą w Seminarium Duchownym i na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W swojej służbie wobec wychowanków przywiązywał wielką wagę do pokory. Pisał we „Wspomnieniach”: *Ona to, przebija niebiosą i ściągnie na ojca duchownego światło i łaski Boże, których mu tak bardzo potrzeba. Pokora uczyni go kochanym przez przełożonych i alumnów, utworzy z niego męża o spiżowych zasadach.*

O przymiotach ojca duchowego tak pisał: *Ojciec duchowny winien być dobrym kapłanem, mężem wypróbowanej cnoty i uczciwości, poważnym, roztropnym i ozdobionym wszelakiego rodzaju cnotami – człowiekiem, który by był zdolny przez swój przykład zachęcić alumnów do pobożności i cnoty oraz słowem i przykładem przewodniczyć im pod każdym względem. Przede wszystkim ma odznaczać się miłością, by ukochać swych wychowanków w Bogu, darzyć ich szacunkiem i zaufaniem, a w ten sposób zjednać ich zaufanie ku sobie, bez którego oddziaływanie wychowawcze jest prawie niemożliwe. Miłość serdeczna alumnów jest najlepszym środkiem wychowawczym.* Wymagania te, według byłych alumnów Seminarium Wileńskiego, ksiądz Michał Sopoćko spełniał w swoim życiu i posłudze. W Seminarium był moderatorem Sodalicii Mariańskiej, Koła Eucharystycznego, Trzeciego

Zakonu św. Franciszka, Koła kleryków Związku Misyjnego Kleryków oraz Koła Homiletycznego. Pragnąc uwrażliwić alumnów na zagrożenie alkoholizmem założył w roku akademickim 1927/1928 Koło Alumnów Abstynentów w Seminarium wileńskim.

Od 1932 roku pracuje głównie naukowo, zaczyna uczyć się języków: niemieckiego, angielskiego i francuskiego. Również w tym roku zostaje spowiednikiem siostr ze Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. W maju następnego roku poznaje siostrę Faustynę Kowalską i zostaje jej spowiednikiem.

Święta Faustyna Kowalska znalazła w księdzu Sopoćko mądrego i oddanego spowiednika, który był inspiratorem powstania „Dzienniczka Duchowego”. Był też pierwszym czcicielem Miłosierdzia Bożego oraz opracował podstawy teologiczne tego kultu.

Dzięki jego staraniom w 1934 roku malarz wileński Eugeniusz Kazimirowski namalował, według wskazań s. Faustyny, pierwszy wizerunek Jezusa Miłosiernego. Ksiądz Michał pisał wiele o Miłosierdziu Bożym – wydane w czterotomowej publikacji „Miłosierdzie Boga w dziełach Jego”. Pisał w 1938 roku w swoim Dzienniku: „Są prawdy, które się zna i często o nich się słyszy i mówi, ale się nie rozumie. Tak było ze mną co do prawdy miłosierdzia Bożego. Tyle razy wspominałem o tej prawdzie w kazaniach, powtarzałem w modlitwach kościelnych – szczególnie w psalmach – ale nie rozumiałem znaczenia tej prawdy, ani też nie wnikałem w jej treść, że jest najwyższym przymiotem działalności Boga na zewnątrz. Dopiero trzeba było prostej zakonnicy s. Faustyny ze Zgromadzenia Opieki Matki Bożej (Magdalenek), która intuicją wiedziała

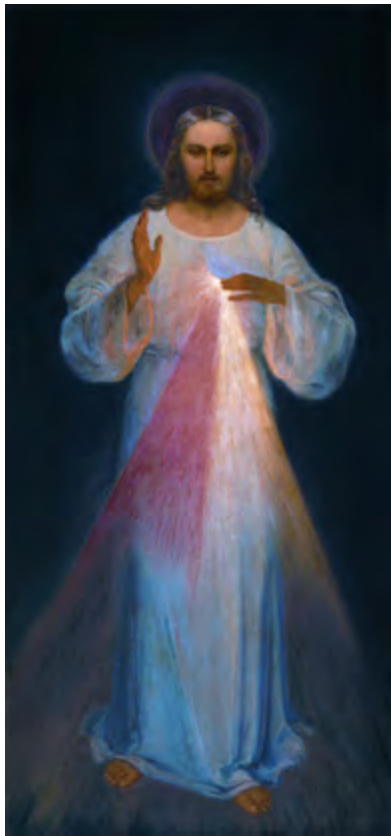
powiedziała mi o niej, krótko i często to powtarzała, pobudzając mnie do badania, studiowania i częstego o tej prawdzie myślenia. Nie mogę tu powtarzać, a raczej ujmować szczegółów naszej rozmowy, a tylko ogólnie zaznaczyć, że z początku nie wiedziałem dobrze o co chodzi, słuchałem, niedowierzałem, zastanawiałem się, badałem radziłem się innych – dopiero po kilku latach zrozumiałem doniosłość tego dzieła, wielkość tej idei i przekonałem się sam o skuteczności tego

starego wprowadzie, ale zaniebdanego i domagającego się w naszych czasach odnowienia, wielkiego życiodajnego kultu. (...) Ufność w Miłosierdzie Boże, szerzenie kultu tego miłosierdzia wśród innych i bezgraniczne poświęcenie mu wszystkich swoich myśli, słów i uczynków bez cienia szukania siebie będzie naczelną zasadą mego dalszego życia przy pomocy tegoż niezmiernego miłosierdzia”. I tak też się stało.

W roku 1938 powołał Komitet Budowy kościoła Miłosierdzia Bożego w Wilnie. Niestety wybuch wojny uniemożliwił realizację podjętej inicjatywy. Ksiądz Sopoćko również w czasie II wojny światowej szerzył kult miłosierdzia. Od 1942 roku był zmuszony do ukrywania się jako drwal przed władzami okupacyjnymi.

W czasie II wojny pisze konstytucje dla nowego zgromadzenia zakonnego, mającego zgodnie z objawieniami s. Faustyny, służyć Miłosierdziu Bożemu. Po wojnie uczestniczył w ukonstytuowaniu się zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego.

Ksiądz Michał Sopoćko zmarł w opinii świętości dnia 15 lutego 1975 roku, w dzień wspomnienia świętego Faustyna, patrona świętej Faustyny Kowalskiej. Ksiądz Michał jest patronem miasta Białystok. ■



Św. Józef Sebastian Pelczar (1842-1924), *Życie duchowe*, tom 1 z rozdziału „O modlitwie”.

Rozmowa duszy z Bogiem

Modlitwa jest „podniesieniem ducha do Boga”, czyli „rozmową duszy z Bogiem i tłumaczeniem jej pragnień wobec Boga”, a co do chrześcijan, poufną rozmową dziecka Bożego ze swoim Ojcem Niebieskim. Dusza nasza, zamknięta w więzieniu ciała i widzialnego świata, przypomina sobie swoje pochodzenie i swojego Ojca, swoją przyszłą ojczyznę i obecną niedolę, i wyrwa się od rzeczy ziemskich, a dąży do niebieskich. Szuka tego, co jest w górze, tęskni za tym co niewidzialne, pragnie połączyć się z Bogiem, jako ze swoim początkiem i końcem, uwielbia Jego majestat, składa Mu swe dzięki, przedstawia swoje prośby, przeprosza za swe grzechy, wyznaje swoje nicstwo i swoją niemoc, słowem, modli się.



ofiara całopalenia dla Boga. Przez nią człowiek wyznaje swoją nicość i nędzę, z drugiej wszechmoc i dobroć Bożą. Wyznaje, że sam z siebie nic nie ma i znikąd nie może otrzymać, tylko od Boga, który może dać wszystko i chce dać wszystko, co człowiekowi jest potrzebne. Modlitwa jest zatem aktem wiary, pokuty, ufności i miłości względem Boga.

Modlitwa płynie z istoty człowieka i z jego koniecznych potrzeb. Człowiek jest stworze-

Modlitwa jest zatem aktem duszy, bo wszystkie jej władze w niej uczestniczą. Pamięć przypomina doskonałości, dzieła i dary Boże, rozum rozważa to wszystko, serce przejmują się uczuciami, wola robi postanowienia, wyobraźnia zajmuje się obrazami świata wiary. Nawet ciało składa w modlitwie pewną ofiarę Bogu.

Modlitwa jest aktem życia nadprzyrodzonego, bo przenosi nas w świat nadprzyrodzony, w towarzystwo Boga i całego dworu niebieskiego.

Słusznie też wymaga Bóg modlitwy od człowieka, bo modlitwa jest aktem uznania i uczczenia, jakie się Stwórcy należy od stworzenia, jakby

niem Bożym, a więc powinien czcić swojego Stwórcę. Jest dzieckiem Bożym, a więc powinien okazywać miłość swojemu Ojcu. Potrzebuje łask Bożych, a więc powinien o nie prosić. Odbiera Dary Boże, a więc powinien za nie dziękować. Wszystko to spełnia modlitwa, a więc modlitwa jest hołdem stworzenia dla Stwórcy, prośbą nędzarza u drzwi królewskich, jękiem winowajcy przed tronem Sędziego, tęsknotą wygnańca za ojczyzną, pieszczotą dziecka na łonie Ojca. Jeżeli tylko człowiek czuje się człowiekiem, modli się. Jeżeli się zaś nie modli, okazuje tym samym, że jest szatanem albo bydlęciem,

albo jednym i drugim. Trafnie powiedział św. Jan Maria Vianney, że człowiek wydaje dwojaki okrzyk – okrzyk anioła przez modlitwę, a okrzyk zwierzęcy przez grzech.

Modlitwa jest potrzebna do zbawienia i do doskonałości.

Nasz Boski Mistrz każe się modlić, a nawet zawsze się modlić i nie ustawać (Łk 18,1). Kiedy indziej zaś mówi: Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie, proście, a otrzymacie (Mt 26, 41; Mk 14,38; Łk 22,40), z których to słów mistrzowie duchowi, zwłaszcza św. Tomasz z Akwinu, wywodzą obowiązek modlitwy dla wszystkich ludzi.

Bez łaski nie można się zbawić. Bez modlitwy nie można otrzymać łaski. "Wierzmy – pisze św. Augustyn – że nikt nie może być zbawiony, kogo Bóg nie powoła; żaden powołany nie może się zbawić, jeżeli mu Bóg nie użyczy pomocy; nikt nie może sobie wyjednać pomocy, jeżeli się nie modli".

Modlitwa jest niejako kluczem, otwierającym skrzynię miłosierdzia Bożego. Jeżeli zatem doświadczasz biedy duchowej, idź z tym kluczem do skrzyni miłosierdzia, bo on ma taką siłę, iż sam Bóg nie zdoła się oprzeć. „Wieczyste jest przyzmiere – mówi święty Augustyn – między modlitwą człowieka a miłosierdziem Boga. Jeżeli ty nie odrzucisz modlitwy, Bóg nie odrzuci od ciebie miłosierdzia”. Stąd nie ma nic mocniejszego nad

człowieka modlącego się, bo ma on moc nad samym Bogiem. On jest prawie wszechmocny, jak mówi święty Alfons Liguori.

Człowiek zaślepiony pychą i miłością własną nie chce uznać swojej niemocy i zbyt jest przywiązany do swojej woli, aby ją chciał poddać woli Bożej. Oprócz tego świat i pożądliwość taki hałas sprawiają w duszy, iż nie można wznieść się do Boga ani usłyszeć Jego głosu. To wszystko stawia tamę łasce Bożej. Otóż modlitwa z jednej strony upokarza człowieka, przypomina mu, że jest lichym żebrakiem, z drugiej zaś ucisza w duszy gwar ziemski i odrywa ją choć na chwilę od świata, a tym samym sprawia, że łaska Boża trafia łatwiej do rozumu i woli.

Święty Alfons Rodryczusz podaje: „Ile razy oddajemy się modlitwie, mamy wokół siebie aniołów, sprawujemy urząd aniołów i ćwiczymy się w tym, co przez całą wieczność będziemy robić”. Modlitwa daje duszy hart i siłę, tak że dusza ufna w pomoc Bożą porywa się nawet na rzeczy trudne, a wśród prac i cierpień nie upada. Dusza modląca się jest silniejsza niż cały świat, silniejsza niż piekło. Przeciwnie, dusza zaniedbująca modlitwę staje się podobna do paralityka leżącego bezwładnie. Święta Teresa pragnęła wstąpić na wysoką górę i wołać głosem rozlegającym się aż po krańce świata: „Ludzie, jeżeli chcecie się zbawić, jeżeli chcecie być doskonali, módlcie się, módlcie się, módlcie się!”

Cenne są owoce modlitwy, lecz nie każda modlitwa rodzi owoce, co i sam Apostoł potwierdza: Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie (Łk 4,3). Lekceważenie grzechów, choćby powszednich, hołdowanie miłości własnej i złym pragnieniom serca, nieuporządkowane przywiązanie się do stworzeń, rozproszenia i lenistwo ducha, brak żywej wiary, ufności i pokory – oto są przeszkody, które wstrzymują lub osłabiają skuteczność modlitwy, tak jak gęsta mgła zasłania blask słońca. ■



Marta Kozak,
nauczycielka niemieckiego, wychowawczyni
i koordynatorka projektów Erasmus+ w Pallottim

Pallotti razem z Seniorami

Kto to jest senior? Dla naszych uczniów w wieku 12-15 lat, często to ktoś bardzo, bardzo stary, chory, niedołączny, pewnie też nieciekawy, z młodzieżowego punktu widzenia. Co taki senior potrafi? Hmm, pewnie siedzi i opowiada cały dzień o chorobach. Nuda.

Stąd pewna doza sceptycyzmu towarzyszyła wypowiedziom naszych uczniów, gdy przed półtora roku rozmawialiśmy o nowym projekcie Erasmus+ w naszej szkole. Tytuł projektu: Mosty – zakładał m.in. budowanie mostu międzypokoleniowego. Wraz z 30 reprezentantami naszych partnerskich szkół z Niemiec, Czech, Chorwacji, Portugalii i Łotwy i 11 nauczycielami, ich opiekunami, mieliśmy współpracować z seniorami podczas wizyty projektowej w Polsce.

Postanowiliśmy zwrócić się do klubu seniora „Radosna jesień” z Teresina z zapytaniem, czy pomogliby nam takie spotkanie zorganizować. Ze strony seniorów były też obawy, czy młodych ludzi w ogóle takie spotkanie zainteresuje. A zależało nam na wspólnym działaniu, na współpracy, na uczeniu się od siebie nawzajem.

My nauczyciele, również nie byliśmy pewni, czy ta aktywność „wypali”. Jak ją zorganizować? Wraz z polskimi uczniami i wszystkimi uczestnikami było nas ponad 90 osób, mówiących w 6 językach plus angielski na bardzo różnym



poziomie, a rozpiętość wieku to 12 – 82 lata (!). Im bliżej było terminu wizyty, tym bardziej byliśmy przestraszeni...

I nadszedł dzień 4 grudnia 2019, w sali „Dworzec TO. Kultura” w Teresinie pojawili się nasi uczniowie, ich nastoletni, ruchliwi i trochę głośni partnerzy i wielojęzyczna grupa nauczycieli. Na początku wyraźnie oddzielnie usiedli i uczniowie i panie seniorki przy swoich „twórczych” stanowiskach. Zaczęliśmy się przedstawiać, krótkie przemowy, pierwsze żarty i powolutku lody puściły. Okazało się, że panie seniorki to energiczne kobiety, z ciepłym uśmiechem, anielską cierpliwością i niesamowitymi talentami! Młodzi ludzie podzieleni na międzynarodowe grupy szybko zaczęli prace artystyczne z paniami z klubu seniora. Nie od początku wszystko wychodziło, ale panie motywowały, doradzały. Po jakimu? No właśnie. To, czego się najbardziej obawialiśmy, jak się wszyscy dogadają, nie było w ogóle problemem. Trochę gestem, trochę uśmiechem, trochę przy pomocy polskich uczniów i prace posuwały się do przodu. Powstawały piękne hafty,



kartki świąteczne, wstążkowe bombki, papierowe kwiatki i inne cudenka. W artystyczną działalność dali się wciągnąć też nauczyciele.

Po działalności twórczej młodzież została zaproszona na przepyszny obiad przygotowany przez seniorów. Smaczny, sycący domowy krupnik, pierogi i naleśniki znikwały w brzuchach naszych podopiecznych. To niesamowite, jak parę osób w polowych warunkach przygotowało pełen obiad dla tylu osób. Co ważne, panie seniorki i panowie seniorzy byli cały czas uśmiechnięci, pełni werry i namawiali, żeby zjeść "jeszcze jednego pierożka". Jak powiedzieli nasi uczniowie z Pallottiego: „Czujemy się jak po obiedzie u babci – szczęśliwi i... przejedzeni”

W podziękowaniu nasi zagraniczni goście zorganizowali krótkie lekcje swoich języków. Seniorzy okazali się bardzo chętnymi, ambitnymi i zmotywowanymi uczniami i pilnie powtarzali łotewskie słówka, niemieckie powitania, chorwackie „Dobro jutro”, czeskie „Ahoj” i portugalskie „Obrigado”.



Chcieliśmy bardzo serdecznie podziękować wspaniałym Seniorom z klubu „Radosna Jesień”. Z grupy artystycznej Paniom: Wiesławie, Krystynie, Grażynie, Euzebie, Teresie, Wiesławie i Krystynie i Paniom w grupie „gotującej” Teresie, Reginie, Jolancie, Bożenie i Panu Zdzisławowi oraz Panu fotografowi Grzegorzowi. Pani Bożenie za odwagę w podjęciu tego wyzwania i organizację przedsięwzięcia.

Nie mogliśmy sobie wyobrazić lepiej zorganizowanego spotkania. Ogromne zaangażowanie, super przygotowanie i otwartość pokazały naszym uczniom i ich zagranicznym partnerom, że senior to aktywny człowiek, często obdarzony niesamowitymi talentami, z doświadczeniem, chętnie obdarowujący innych swoim ciepłem, uśmiechem i czasem.

Mamy nadzieję, że to początek współpracy Pallottiego i Klubu Seniora. Mamy już pewne plany, co możemy razem zrobić, bo taki potencjał jaki jest i w nastolatkach i w seniorach trzeba wykorzystywać częściej. ■

Modlitwa z La Faba

W górach Leon w Hiszpanii, na wysokości prawie 1300 m n.p.m., w wiosce O'Cebreiro, znajduje się mały, górski kościółek Santa Maria la Real, zbudowany przez benedyktynów na początku IX wieku. W 1300 roku dokonał się tam cud eucharystyczny. W rękach wążpiącego, tracącego wiarę duchownego, w obecności spóźnionego na mszę św. prostego, pobożnego rolnika, chleb i wino zamieniły się w Ciało i Krew. Cudowny kielich i patera znajdują się w kościółku, tam też pochowany jest kapłan, który się nawrócił i pobożny rolnik - Juan Santin. Podczas pielgrzymki Szlakiem św. Jakuba mieliśmy zaszczyt tam właśnie przyjąć komunię świętą. Tam też otrzymaliśmy tekst modlitwy, zwanej Modlitwą z La Faba.

La Faba to mała górka wioska z XIII wieku, znajdująca się nieopodal O'Cebreiro. Tekst powstałej tam modlitwy prostymi słowami przypomina przechodzącym pątnikom, czym powinna być każda pielgrzymka: czy to Szlakiem św. Jakuba, czy do Częstochowy... czy też codzienna pielgrzymka naszego życia. Bo przecież nasze życie to też Droga, czyli Camino.

Modlitwa Pielgrzyma

Gdybym przebył wszystkie szlaki,
przemierzył góry i doliny ze wschodu na zachód,
a nie odnalazłbym bożej wolności w sobie,
dotarłbym donikąd.

Gdybym dzielił się tym, co posiadam
z ludźmi z różnych kultur i
mówiącymi różnymi językami,
zaprzyjaźnił się z pielgrzymami
na licznych szlakach,
bądź dzielił nocleg ze świętymi i książętami,
lecz nie potrafiłbym jutro przebaczyć
mojemu bliźniemu;
dotarłbym donikąd.

Gdybym niósł plecak od
początku do końca szlaku
i czekał na każdego pielgrzyma, by
podzielić się z nim dobrym słowem



albo odstąpił łóżko temu, kto przybył później,
a po powrocie, w rodzinie i w pracy,
nie potrafiłbym zbudować braterstwa,
odnaleźć szczęścia, pokoju i jedności,
dotarłbym donikąd.

Gdybym każdego dnia miał
zapewnioną wodę i pożywienie,
cieszył się z prysznica i dachu nad głową,
i gdyby ktoś troskliwie opatrzył moje rany,
lecz nie potrafiłbym odnaleźć w tym
wszystkim śladów miłości Boga,
dotarłbym donikąd.

Gdybym dotarł do wszystkich cudów świata
i podziwiał najpiękniejsze zachody słońca;
gdybym nauczył się powitania w każdym języku
albo spróbował czystej wody z każdego źródła;
a nie odkryłbym, kto jest twórcą tak hojnego,
i dostępnego każdemu piękna i pokoju,
dotarłbym donikąd.

Jeśli od dziś nie będę dalej
kroczył Twoją ścieżką,
poszukując i żyjąc według tego,
czego się nauczyłem;
jeśli od dziś nie będę dostrzegał
w każdym, przyjacielu lub wrogu,
kompana z Camino;
jeśli od dziś nie będę potrafił rozpoznać Boga,
Jezusa Chrystusa z Nazaretu,
jako Boga mojego życia,
dotrę donikąd.



Kalendarz liturgiczny

Luty 2020

1	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny 2 Sm 12,1-7a. 10-17; Ps 51, 12-13. 14-15. 16-17; Hbr 4,12; Mk 4,35-41;	14	Piątek. Święto świętych Cyryla, mnicha, i Metodego, biskupa - patronów Europy Dz 13,46-49; Ps 117, 1-2; Łk 4,18; Łk 10,1-9;
2	Niedziela. Święto ofiarowania Pańskiego Ml 3,1-4; Ps 24, 7-8. 9-10; Hbr 2,14-18; Łk 2,32; Łk 2,22-40;	15	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny 1 Krl 12,26-32; 13, 33-34; Ps 106, 6-7a. 19-20. 21-22; Mt 4,4b; Mk 8,1-10;
3	Poniedziałek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Błażeja, biskupa i męczennika albo wspomnienie św. Oskara, biskupa 2 Sm 15,13-14. 30; 16, 5-13a; Ps 3, 2-3. 4-5. 6-7; Łk 7,61; Mk 5,1-20;	16	Niedziela. Szósta Niedziela zwykła Syr 15,15-20; Ps 119, 1-2. 4-5. 17-18. 33-34; 1 Kor 2,6-10; J 6,63b. 68b; Mt 5,17-37;
4	Wtorek. Dzień Powszedni 2 Sm 18,9-10. 14b. 24-25a. 31 - 19, 3; Ps 86, 1-2. 3-4. 5-6; Mt 8,17; Mk 5,21-43;	17	Poniedziałek. Dzień Powszedni albo wspomnienie świętych Siedmiu Założycieli Zakonu Serwitów NMP Jk 1,1-11; Ps 119, 67-68. 71-72. 75-76; Hbr 4,12; Mk 8,11-13;
5	Środa. Wspomnienie św. Agaty, dziewicy i męczennicy 2 Sm 24,2. 9-17; Ps 32, 1-2. 5. 6. 7; por. Dz 16,14b; Mk 6,1-6;	18	Wtorek. Dzień Powszedni Jk 1,12-18; Ps 94, 12-13a. 14-15. 18-19; por. Dz 16,14b; Mk 8,14-21;
6	Czwartek. Wspomnienie św. Pawła Miki i Towarzyszy, męczenników Ga 2,19-20; Ps 126, 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6; Mt 28,19a. 20b; Mt 28,16-20;	19	Środa. Dzień Powszedni Jk 1,19-27; Ps 15, 1-2. 3 i 4b. 4c-5 (R.: por. 1b); por. Ef 1,17-18; Mk 8,22-26;
7	Piątek. Dzień Powszedni Syr 47,2-11; Ps 18, 31. 47 i 50. 51; por. 2 Tm 1,10b; Mk 6,14-29;	20	Czwartek. Dzień Powszedni Jk 2, -9; Ps 34, 2-3. 4-5. 6-7 (R.: por. 7a); J 6,63b. 68; Mk 8,27-33;
8	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie św. Hieronima Emiliano, zakonnika albo wspomnienie św. Józefiny Bakhita, dziewicy 1 Krl 3,4-13; Ps 119, 9-10. 11-12. 13-14; J 10,27; Mk 6,30-34;	21	Piątek. Dzień Powszedni Jk 2,14-24. 26; Ps 112, 1-2. 3-4. 5-6 (R.: por. 1); J 14, 6; Mk 8,34 - 9, 1;
9	Niedziela. Piąta Niedziela zwykła Iz 58,7-10; Ps 112, 4-5. 6-7. 8a. i 9 (R.: 4a); 1 Kor 2,1-5; J 8,12b; Mt 5,13-16;	22	Sobota. Święto katedry św. Piotra Apostoła 1 P 5,1-4; Ps 23, 1-2a. 2b-3. 4. 5. 6; Mt 16,18; Mt 16,13-19;
10	Poniedziałek. Wspomnienie św. Scholastyki, dziewicy 1 Krl 8,1-7. 9-13; Ps 132, 6-7. 9-10; Mt 4,23; Mk 6,53-56;	23	Niedziela. Siódma Niedziela zwykła Kpł 19,1-2. 17-18; Ps 103, 1-2. 3-4. 8 i 10. 12-13; 1 Kor 3,16-23; 1 J 2,5; Mt 5,38-48;
11	Wtorek. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes 1 Krl 8,22-23. 27-30; Ps 84, 3-4. 5 i 10. 11; Ps 111, 7b. 8a; Mk 7,1-13;	24	Poniedziałek. Dzień Powszedni Jk 3,13-18; Ps 19, 8-9. 10 i 15; por. 2 Tm 1,10b; Mk 9,14-29;
12	Środa. Dzień Powszedni 1 Krl 10,1-10; Ps 37, 5-6. 30-31. 39-40; Por. J 17,17ba; Mk 7,14-23;	25	Wtorek. Dzień Powszedni Jk 4,1-10; Ps 55, 7-8. 9-10. 11 i 23; Ga 6,14; Mk 9,30-37;
13	Czwartek. Dzień Powszedni 1 Krl 11,4-13; Ps 106, 3-4. 35-36. 37 i 40; por. Mt 11,25; Mk 7,24-30;	26	Środa. Środa Popielcowa Jl 2,12-18; Ps 51, 3-4. 5-6a. 2-13. 14 i 17; 2 Kor 5,20 - 6, 3; Jl 2,13; Mt 6,1-6. 16-18;
		27	Czwartek. Czwartek po Popielcu Pwt 30,15-20; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; Mt 4,17; Łk 9,22-25;
		28	Piątek. Piątek po Popielcu Iz 58,1-9; Ps 51, 3-4. 5-6. 18-19; Am 5,14; Mt 9,14-15;
		29	Sobota. Sobota po Popielcu Iz 58,9b-14; Ps 86, 1-2. 3-4. 5-6; Ez 33,11; Łk 5,27-32;

Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką),
18.00 (dla młodzieży), 20.00
dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

codziennie 16.00-18.00

I CZWARTKI MIESIĄCA:

– Msza św. w intencji powołań
kapłańskich, zakonnych i misyjnych: 18.00

I PIĄTKI MIESIĄCA:

– nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana
Jezusa po Mszy św. o 7.00
– odwiedziny chorych od 9.00

I SOBOTY MIESIĄCA:

– Msza święta i nabożeństwo o 10.00

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13. – każdego miesiąca od maja
do października o 18.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

wtorek-piątek: 8.30-10.00, 17.00-18.00
sobota: 8.30-10.00

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec:

pierwsza niedziela miesiąca – 16.00

Akcja Katolicka:

co drugi wtorek po Mszy św. wieczornej

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w środy

dyżury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Wspólnota Faustinum:

trzecie piątki miesiąca – 18.30 Wspólnota

Krwi Chrystusa:

czwartki po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorki – 19.00

Ruch Rodzin Nazaretzańskich:

poniedziałki po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartki – 18.00

Lektorzy: soboty – 10.00

Ministranci: soboty – 11.00

Pallotyńskie Nutki:

soboty – 14.00



Szkoła Pallottiego
w Ożarowie Mazowieckim

DZIEŃ OTWARTY

Wyrusz z nami!

01 marca 2020 r. - niedziela w godz. 11.00 - 13.30.

W programie: slajdy podróżnicze, gry i zabawy w dżungli,
spotkanie z uczniami, nauczycielami i dyrekcją szkoły.

Zapraszamy kandydatów do klasy I i 4.



Szkoła Podstawowa

im. Wincentego Pallottiego

ul. Poznańska 183, Ożarów Mazowiecki

tel.: +48 227224615

www.szkola-ozarow.pl

Zapraszamy!